Nr. 15. We Lwowie, Niedziela dnia 19. Stycznia 1868. **Rok VII.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 cnt, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową: kwartalnie
w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(bez Tyg. Nied.)

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Hasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 19. stycznia.

Jeden ustęp w programie zagranicznej polityki austrjackiej, ogłoszonym w *Pesti Naplo*, wywołał gorącą przeciw sobie polemikę innych dzienników węgierskich. W programie tym stało, iż utrzymanie równowagi europejskiej jest celem polityki p. Beusta. Otóż tę równowagę tak pojęto, jakoby p. Beust był dla jej zachowania i za utrzymaniem *status quo*, a więc i warunku pokoju pragskiego, nieprzekraczania przez Prusy linii rzeki Menu, i w razie potrzebnym w przymierzu z Francją gotów był i wojnę rozpocząć. Węgrzy się silnie przeciw takiej polityce oświadczają. Mówią, iż ani jednego guldena nie uchwali sejm węgierski ani jego delegacja na wojnę, mającą na celu powstrzymanie naturalnego zjednoczenia Niemiec. Agitacja w tym duchu była tak silna, iż *Pesti Naplo* uznał za stosowne objaśnić ten ciemny w programie punkt. Dziennik ten twierdzi, że „minister spraw zagranicznych zna opinię publiczną i interes węgiersko-austrjackiej Rzeszy, dla tego jego przyjaźń dla Francji nie przekroczy nigdy granicy, po za którą Prusy znaleźć mogłyby pozór, w interesie wolności Niemiec i pokoju europejskiego zawrzeć przymierze z Moskwą.“ — A w innem miejscu pisze *Pesti Naplo*: „Utrzymanie równowagi europejskiej, to znaczy tyle, co przeszkodzenie zawarciu przymierza między Moskwą a Prusami.“

Jest to więc ta sama polityka ze strony Austrji, jaką Francja zapowiedziała względem Niemiec. Jedynie wtedy, gdyby Prusy w przymierzu z Moskwą równocześnie posuwały się za Men, gdy ta się posunie na Wschód, Austrja i w Niemczech i na Wschodzie podałaby rękę Francji do ściślejszego przymierza.

Polityką podobną zamierza tak Austrja jak i Francja odciągnąć Prusy od Moskwy, czemby zachowany był pokój europejski, gdyż Moskwa sama nie poważyłaby się rozpocząć wojny na Wschodzie.

W tymże samym programie pana Beusta był rodzaj żałoby na Prusy, iż nie usiłują wpłynąć na Moskwę, aby powstrzymała swe podkopy na Wschodzie. *Nordd. Allg. Ztg.*, specjalny organ Bismarka, odpowiada na ten zarzut, iż Prusy, chcąc odgrywać rolę pośrednika między Austrją a Moskwą, nie mogą stawać ani po stronie Austrji, ani po stronie Moskwy, lecz muszą zachować się całkiem nieparcjalnie. *Debatte* nad tą odpowiedzią czyni uwagę, iż Prusy nie okazały dotąd w niczem tego przedmiotowego, bezstronnego zachowania się, którego rola pośrednika wymaga, gdyż Prusy we wszystkich wypadkach skłaniały się zawsze ku Moskwie, tak, że je cały świat posądzał o tajemne przymierze z Moskwą.

Z tych objawów pism półurzędowych widać jak krętemi drogami idzie dotąd sprawa zbliżania się Prus do Austrji. W Paryżu i w Londynie podejrzywano, iż jenerał Ignatiew podczas swej bytności w Wiedniu, usiłował w plany moskiewsko-pruskie wciągnąć Austrję, i że wysłannik pruski, bawiący obecnie w Wiedniu, baron Magnus, rozpoznaje położenie czyby się nie udało Austrji odciągnąć od Francji i utworzyć przymierze prusko-austrjacko-moskiewskie. Nie pojmujemy jednak zkądby mogły Prusy i Moskwa wymyśleć podstawę do podobnego przymierza, tak aby można było wciągnąć weń Austrję?.. Czy miałby tą podstawą być rozbiór Turcji, mający się dokonać w takiem porozumieniu?... Śliska to i niepewna byłaby dla Austrji taka spółka, w której silniejsi mogą zyskać wszystko, a słabsi bardzo mało lub nic! Dla tego wierzymy, że p. Beust nie da się ułowić na ten lep i będzie się trzymał stale mocarstw zachodnich, czem właśnie zmusi i Prusy do odstąpienia Moskwy.

Między węgierskiemi a wiedeńskiemi dziennikami wszczęła się polemika. Stara i nowa *Presse* utrzymywały, iż delegacje nie mogą uchwalać ryczałtowej kwoty budżetu wojskowego, gdyż jeszcze ani Rada państwa, ani sejm węgierski nie uchwaliły dotąd liczby poborowej na r. 1868, nie można zatem wiedzieć, ile wojska potrzeba będzie utrzymywać. Doradzały więc aby delegacje jedynie uchwalały potrzebną kwotę na utrzymanie jednego żołnierza. Dziennikie węgierskie słusznie wykazują, że kontyngent poborowy niema żadnego wpływu na liczbę pod bronią utrzymywanego wojska. Rekrutów i żołnierzy może minister zawsze tyle posłać do domu na urlop, lub powołać pod broń, ile mu zbywa lub starczy funduszu, uchwalonego przez delegacje.

W węgierskich dziennikach rozbierana jest obecnie sprawa zaprowadzenia powszechnego obowiązku służby wojskowej. Wszystkie oświadczają się za tem, a to głównie z powodów gospodarstwa narodowego. Wszystkie wykazują potrzebę zmiany systemu szkół i wychowania w ogóle, i wprowadzenia obowiązkowej nauki gimnastyki i robienia bronią, aby potem ćwiczenia w szeregu żołnierskim tem krócej trwać mogły, i tem mniej sił odrywanych było od prudukcji rolniczej i przemysłowej.

Na jednem z posiedzeń Rady państwa, pan Hye oświadczył był, że już w bieżącym kursie zaprowadzić każe naukę gimnastyki, najpierw dla kształcących się na nauczycieli ludowych. Lecz pan Hye wiele przyrzekał, a mało dotrzymywał. Podobnież i w tym wypadku nic nie zrobił.

Dzisiejszy minister spraw wewnętrznych, jak nam piszą z Wiednia, zamierza znieść zupełnie patent o broni (Waffenpatent) z r. 1852. W chwili objawiania się potrzeby, aby wszystka ludność męzka jak najlepiej obeznawała się z użyciem broni, podobny patent jest anomalią. Nie dopełnia on ani swego policyjnego celu, ani finansowego. Pod pierwszym względem ludzie spokojniejsi poddają się temu przepisowi i wyjednywują sobie pozwolenie na broń, a właśnie ci, na których ten policyjny dozór rozciągnięto, usuwają się od wszelkiej kontroli. W roku 1852 zaprowadzono 30 kr. m. k. stemplowej należytości od każdej rocznej karty na broń. W r. 1854 podniesiono stempel do 1 złr. A jednak nietylko nie przybyło opłaty stemplowej od broni, lecz znacznie ubyło i ubywa coraz więcej z każdym rokiem, chociaż z wykazów fabrykantów widać, iż coraz więcej broni mnoży się w krajach austrjackich. Wszelkie środki i zaostrzenia nie pomagają. Więc minister spraw wewnętrznych zdecydował się, znieść niepotrzebny z czasów absolutyzmu i reakcji patent o broni zupełnie.

Turcja, dla tego że jest podścieliskiem wszelkich kombinacyj politycznych w Europie, coraz więcej upada na siłach. Podkopują ją nieprzyjaciele, Moskwa, lecz podkopują i przyjaciele, którzy na tureckim terenie spór staczają z Moskwą. Nie dozwolają jej swobodnie rozwijać się wewnątrz i Moskwa i przeciwnicy Moskwy. Moskwa dąży do rozbicia Turcji przez powstania i zaburzenia w krajach tureckich; przyjaciele zaś Turcji narzucają jej reformy, do których ani rząd turecki, ani ludność nie dojrzały, i tem samem mimowoli przyczyniają się do jej osłabienia. Oprócz tego i wewnątrz Turcji wre walka między stronnictwami. Jedno stronnictwo, młoda Turcja, chce przyjść do steru, chwyciwszy się godła reform, żądanych przez mocarstwa zachodnie. Ostatniemi dniami donoszono z Konstantynopola, że już przyjście do steru Młodej Turcji jest zapewnione, a Fazyl-basza zostanie wielkim wezyrem. Dzisiaj telegramy doniosły, że Fuad i Ali-basza się utrzymali.

A gdy mowa o reformach, to wspomnieć nam wypada o reformach, jakie angielski rząd zamierza zaprowadzić w Irlandji. Ostatnie zaburzenia i spiski fenistów, zdawało się, iż wywołają represję, zemstę ze strony Anglików. Niektóre dzienniki upominały się nawet o to. Gabinet angielski nie usłuchał jednak tego głosu zemsty, nie uczynił tak, jak rząd moskiewski wobec mściwego głosu dzienników moskiewskich w sprawie polskiej. Ministerstwo chce zapobiedz spiskom feniańskim przez zbadanie i zadośćuczynienie potrzebom irlandzkiej ludności! W tym celu wysadza dwie komisje: jednę do zbadania kościelnych stosunków w Irlandji i zaproponowania reform; mianowicie zamyśla znieść urzędowość kościoła anglikańskiego w Irlandji; druga komisja ma zbadać stosunki agraryjne.

A w chwili, gdy to czyni arystokratyczne ministerstwo angielskie, *Neue fr. Presse*, liberalny organ liberalnego ministerstwa austrjackiego, upomina się o bezwzględne postępowanie wobec Czechów, o przyduszenie ich zupełne, o usuwanie Czechów z urzędów itp., zupełnie tak samo postępując, jak Katkow w *Moskiewskich Wiedomostiach* co do Polaków.

Głosy z kraju.

C. k. uprzywilejowany galicyjski rustykalny zakład kredytowy.

I.

(*T.M.*) Pod tą firmą wszedł u nas w życie w myśl najwyższego postanowienia z d. 6. listopada, i reskryptu ministerjalnego z d. 15. grudnia 1867 r. zakład kredytowy włościański, mający dobroczynną działalność kredytu rozlewać na lud całego kraju naszego, z dołączeniem Bukowiny.

Bank ten istnieje od tego czasu prawnie — ale tylko „prawnie“, bo w rzeczywistości niema jego, i w ogóle wątpić można, aby wobec naszych stosunków teraźniejszych mógł nawet tak prędko wejść w życie *de facto*.

Gaz. Narodowa, o ile sobie przypominam, już dwa razy stanowczo oświadczyła się na niekorzyść tego banku, a w ostatnich czasach uczynił i *Czas* to samo, umieszczając korespondencję ze Lwowa (*B*), poświęconą temu przedmiotowi, a która kończy się następującemi arcycharakterystycznemi wyrazami: „Założyciele pomienionego banku włościańskiego porodzili dziwoląga, wszelkich warunków życia pozbawionego, a innym zagrodzili drogę do założenia czegoś mądrzejszego, coby z korzyścią dla kraju utrzymać się mogło.“

Inne organa nasze publiczne, a mianowicie *Przegląd Polski* i *Dziennik Lwowski*, nieznając rzeczy, wielce przychylnie wyraziły się o banku, o którym mowa.

I rzeczywiście — niema się czemu dziwić. Wszakżeż wedle art. 1. statutów tego banku, celem jego jest, za pomocą urządzania powiatowych Towarzystw zaliczkowych, opartych na zasadzie wzajemności i solidarności, dostarczać drobnym posiadaczom ziemskim potrzebnych środków pieniężnych, dla poparcia rozwoju ich gospodarstw. Gdzież się znajdzie obecnie w kraju naszym człowiek uczciwy, któryby zresztą mógł należeć do któregokolwiekbądź stronnictwa, coby całem sercem nie przyklasnąłby tej myśli? Przecież każdy obeznany choć cokolwiek z naszemi stosunkami,

---

Kronika lwowska.

(*Śmierć Szajnochy. Nowy rok juliański. Epizod z życia zapoznanego wielkiego człowieka. Zapusty. Kronika skandaliczna. Historja wdowca. Nowiny dziennikarskie i literackie. Gniew pana J. S. Lwowskie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych. Ochotnicza straż ogniowa*).

Smutnym aktem rozpoczęliśmy tydzień ubiegły, oddając ostatnią posługę mężowi, którego Polska zalicza do najpierwszych, a oraz do najpopularniejszych dziejopisarzy swoich. Wśród ogólnego żalu po śmierci Karola Szajnochy, kronikarz skonstatował jednakowoż objaw, który w stosunkach naszych obecnych wydaje się nader pocieszającym, bo znamionuje zwrot społeczeństwa naszego do normalnego stanu, znamionuje zgodność opinii we wszystkich warstwach i stanach, gdy chodzi o rzecz dotykającą interesów ogółu. Arystokracja wzięła odpowiedni udział nietylko w obchodzie pogrzebowym, choć zmarły był człowiekiem z ludu, ale wzięła także inicjatywę w sprawie spłacenia jednej części długu wdzięczności, jaką naród winien pamięci Karola Szajnochy. Od czasu, gdy zgasł Joachim Lelewel, to jest, od lat pięciu, zrobiliśmy więc postęp znaczny, nauka i zasługa patryotyczna znajdują dziś to ogólne i powszechne uznanie, które im się należy, które bywa ich udziałem w krajach prawdziwie cywilizowanych. Gdy umarł Newton, i gdy go chowano w grobach Westminsteru, obok odzianych w stalowe zbroje i ukoronowanych Plantagenetów, Tudorów, Stuartów i Welfów — sześciu lordów Anglii niosło końce całunu, okrywającego trumnę. My, po raz pierwszy widzieliśmy ekwipaże z herbami na pogrzebie męża, który jaśniał t y l k o nauką i miłością swojej ziemi. Niechaj podniesienie tego faktu nie będzie wymówką za przeszłość, ale wyrazem dobrej nadziei na przyszłość.

Rok 1867. skończył się już nawet w Moskwie i w drukarni stauropigijskiej, gdzie wychodzi *Słowo*. Otóż *Słowo* oblicza się z wypadkami, które w ciągu ostatnich 365 dni dotknęły uczuć jego wszechcarosławnego serca, i znajduje, że kongres etnograficzny w Moskwie jest jedynym balsamem na rany, które dualizm austrjacki zadał świętemu Jurowi. Dualizm, powiada *Słowo*, to panowanie Niemców i Madiarów z p r z y m i e s z k ą „P o l a k i e r j i“. Przyznam się, że przymieszka ta nie byłaby wcale wstrętną, ale jakoś nie mogę się jej dosmakować w tym całym bigosie dualistycznym.

Noworocznik humorystyczny *Chochlika* zrobił małą koncesję stronnictwu świętojurskiemu: pojawił się dopiero z julijańskim Nowym rokiem. O treści jego tyle powiedzieć można, że natura nie odmówiła mu przyrodzonego dowcipu, ale używa on go, jak zwykle, do lekkiej szermierki w sprawach, niebudzących dość powszechnego interesu. Po co n. p. poświęcać tyle wierszy tak błahej okoliczności, jak ta, że pod pretensjonalnym tytułem *Pszonki* drukuje się dodatek do niemniej pretensjonalnego *Tygodnika Lwowskiego*, w którym nie ma za grosz sensu ani dowcipu, a pełno błędów ortograficznych i językowych? Mało to kogo obchodzi, bo mało kto wie o istnieniu *Pszonki* i *Tygodnika Lwowskiego*. Do nadojwcipniejszych artykułów w „Noworoczniku humorystycznym“ należy powieść „On i ona“. Wierszem i stylem, szczęśliwie naśladowanym z Hejnego, opowiada nam autor zdarzenie prawdziwe i dość znane, z życia pewnego niedopieczonego trybuna ludu, który w nowszych czasach obrał sobie bruk lwowski za pole popisu, a podczas powstania pełnił wygodną i bezpieczną funkcję, w duchu bohatera powieści „Pan komisarz wojenny“, drukowanej swojego czasu w *Dzienniku Literackim*. Dla większego jeszcze bezpieczeństwa nosił w kieszeni rewolwer — ale kieszeń była dziurawa, rewolwer „upadł na głazy, i pif, paf puf! — strzelił trzy razy“. Policja krakowska wzięła to za złe bohaterowi powieści, i pochwyciła go w swoje szpony, ale wtem zjawił się anioł, w postaci zakochanej wdowy, która złożyła kaucję i uwolniła tym sposobem z kozy niewinnego męczennika. Z wdzięczności, męczennik puścił ją „w trąbę“ a na pamiątkę nie wziął nic, oprócz kaucji, którą mu sąd wydał, uznawszy go niewinnym. Obecnie wziął on wyłączny przywilej na liberalizm, demokrację i na ducha opozycyjnego — ale interes ten jakoś źle idzie i ex-męczennik ma mieć ochotę, przejść do obozu ministerjalnego. Przecież, kiedy mamy ministra, będziemy mieli zapewne i obóz ministerjalny?

Ale czas już dać pokój polityce i skandalom politycznym, wszak to nie należy nigdy do kroniki, a najmniej w zapusty. Co do tych ostatnich, idą one zwykłym trybem — i są ludzie, którzy utrzymują, że bawią się doskonale. Oprócz dwóch redut i balów publicznych, odbyło się kilka większych zabaw w domach prywatnych, nie licząc w to mniejszych „tańcujących wieczorków“. Żywimy ukrytą nadzieję, że i dzisiejszy muzykalny wieczorek w kasynie mieszczańskiem przemieni się w „tańcujący“, i że zabawa pójdzie ochoczo. W ogóle u nas bawią się lepiej w mniejszem kółku, złożonem ze znajomych, niż na zabawach publicznych. Lwów pod tym względem mało ma bardzo zakroju na wielkie miasto. Nie umiemy bawić się z ludźmi nieznajomymi — a już na redutach, to nudzimy się tembardziej, im więcej jest masek. Dowcip, wesołość, są tam kontrabandą — kronikarz nie może zanotować żadnego faktu, przerywającego jednostajność, chyba że tak jak przeszłego roku, który z członków kongresu etnograficznego popisze się próbką przyzwoitości moskiewskiej, albo, że jaka nietutejsza, ale i niekamienna Marco złoży dowody, iż towarzystwo praporszczyków wyrabia niepospolicie czoło, i wzmacnia głowę. Są to jednak fakta, należące do kroniki skandalicznej, która daleko stosowniej i zrozumiałej rozgłasza się ustnie. U nas nie weszło jeszcze w zwyczaj opisywać w dziennikach czyny bohaterek tego rodzaju i ich adoratorów, choćby tylko z wymienieniem liter początkowych. W wielkich miastach zagranicznych istnieją osobne dzienniki, które trudnią się rozgłaszaniem takich szczegółów — my mamy dopiero jeden. Gdy Lwów będzie na prawdę wielkiem miastem, powstanie ich więcej. Wówczas to i bale „Tirego“ przemienią się w Bal Mabille, i resursa „pod wesołym kirysjerem“ będzie tak powabną, jak Chateau des fleurs w Paryżu, a gdyby nam przypadkiem zabrakło kontyngensu żeńskiego do postawienia tych miejsc na stopie cywilizowanej, zapiszemy go z Warszawy, która go ma podostatkiem.

Na nic to się jednak nie przydało, narzekać na skandale, powoływać się na zasady moralne i t. d. Ani to poprawi ludzi zdrożnych, ani też uwolni kronikarza od zdania sprawy z głośniejszych wypadków i wypadeczków miejscowych i z plotek, które idą w ślad za niemi. To też wywiązując się z tego ciężkiego obowiązku, rejestruję tu wszystko, co pod tym względem zaszło ciekawszego w ciągu ubiegłego tygodnia.

Zapalonym graczom loteryjnym przybył fakt, który dla nich będzie nowym bodźcem do rujnowania się w celu zrobienia majątku. Opowiadano, że stróż z kamienicy, będącej własnością aptekarza, pana M., przy ciągnieniu losów loteryjnych wygrał 52.000 złr. Z początku mówiono o 250.000 złr. Rzecz cała ma być wcale nie autentyczną, ale jeżeli nie wygrał, to mógł wygrać. Argument ten wystarczy, by wszystkie wielkie i małe loterje robiły na przyszłość równie dobre interesa, jak dotychczas.

Bardzo godnym naśladowania — osobliwie w interesie matek, mających córki na wydaniu — jest przykład wdowca pana Y. — Nie wiem, czyto w skutek obudzenia się błogich wspomnień z czasów pierwszego swego małżeństwa, czy też w skutek zatarcia się wspomnień wprost przeciwnych z tejże samej epoki, dość, że pewnego poranku czy wieczora, pan Y. postanowił ożenić się poraz drugi, by dać matkę swoim dzieciom i babkę swoim wnukom i wnuczkom. Zamiar był równie szybko wykonany, jak powzięty. Kolega w biurze wskazał panu Y. rodzinę bardzo poczciwą, mieszkającą na przedmieściu Zielonem, a liczącą trzy córki na wydaniu. P. Y. ma mało czasu, nie mógł go tedy tracić na długie konkury. Poszedł, zastał wszystkie trzy panny w bawialnym pokoju, przedstawił im siebie i swoje matrymonialne zamiary, dwie starsze uciekły, trzecia najmłodsza została, wysłuchała go, zarumieniła się, i przyjęła propozycję. Nie wiem, czy to dowodzi, że młodość jest niedoświadczoną, czy może przeciwnie, że młodsza generacja bywa coraz to sprytniejszą. Dość, że ślub odbył się w tym tygodniu, drużbami byli dwaj młodsi synowie pana młodego, a starostował jego syn najstarszy, żonaty i ojciec rodziny. Panna młoda została więc na prawdę od razu babunią.

Z nowin w świecie literackim i dziennikarskim jest najprzód ta, że *Przyjaciel Domowy*, który ustąpił był miejsca *Tygodnikowi Lwowskiemu*, zmartwychwstaje znowu, a to, jeźli się nie mylę, pod tytułem *Przyjaciel Ludu*. *Przyjaciel Domowy* był pismem bardzo miernie redagowanem, ale odpowiadał potrzebom pewnej klasy czytelników, i z tego powodu miał wielu abonentów i przyniósł jaki taki pożytek. *Tygodnik Lwowski* dążył niby do czegoś wyższego, ale zrobił, jak się zdaje, kompletne *fiasco*. Ani literacka, ani artystyczna część jego nie odpowiada większym wymaganiom, a z tego wynika, że nie utworzyło się dość liczne koło nowych czytelników, podczas gdy dawniejsze przerzedziło się niezmiernie. *Przyjaciel Ludu* powstaje tedy nie dla rywalizowania z następcą *Przyjaciela Domowego*, ale dla zapełnienia luki, która pozostała po tem ostatniem piśmie.

Co do artystycznej części *Tygodnika Lwowskiego*, trudno pominąć milczeniem drzeworyt, mający czytelnikom dać wyobrażenie o sławnym obrazie Matejki. Jest to okropny bohomaz, źle w drzewie rznięty, a jeszcze gorzej rysowany, według szty-

wie dobrze, że tylko brak dobrego kredytu jest przyczyną, iż lud, ta najliczniejsza część produkcyjnej ludności krajowej, tak nadzwyczajnie małe ma dochody ze swej pracy i ze swego kapitału w ziemi. W ogólnym rezultacie, wypływa ztąd i dla kraju całego nadzwyczajnie niekorzystna cyfra stosunkowego dochodu z ziemi, i rocznej pracy, zużytej na jej uprawę.

Pomimo jednak, że kredytowy bank włościański, o którym mowa, ma niby za główny cel, zaradzić temu złemu, ośmielam się publicznie podnieść głos, aby z całą stanowczością stanąć po stronie tych, którzy się oświadczyli przeciw niemu.

Powody do tego są następujące:

Art. 95 statutów banku stanowi, że wchodzi on w życie *de facto* dopiero wtedy, jeśli najmniej 10.000 członków z 10reńskowemi udziałami, na rachunek których złożyliby jako pierwszą ratę po 2 zł., a oprócz tego 1 guldena wpisowego, przystąpi. Razem więc liczyłby wtedy majątek banku 30.000 guldenów.

Przypuśćmy, że w pierwszej chwili założyciele zechcieliby może wstrzymać się z potrąceniem od tej sumy, wyłożonych przez się kosztów na założenie banku, co, nawiasem powiedziawszy, byłoby z ich strony dość niepraktycznie, więc trudno spodziewać się, żeby tak uczynili,— ale dajmy na to, że tak by było, to w myśl statutów, bank musiałby opłacać następujące personale:

a) Z początku wyjątkowo tylko sześciu założycieli, później 12 członków Rady zawiadowczej (Art. 67. st.)

b) Jeneralnego dyrektora i dwóch do czterech radców dyrekcyjnych (Art. 72. stat.)

c) Po czterech wydziałowych w każdem powiatowem Towarzystwie zaliczkowem (Art. 79. st.)

d) Po trzech cenzorów w każdej miejscowości, gdzie znajdowałoby się przynajmniej 30 członków (Art. 76. stat.)

e) Nadbuchhaltera, kasjera głównego, naczelników Towarzystw zaliczkowych powiatowych i innych urzędników i sług banku (Art. 66. lit. *n* stat.)

A gdzież reszta kosztów? cóż będzie bank pożyczał?

I interes, obliczony na tak obszerną skalę ma zacząć istnieć o 30.000 całego majątku!...

Bank ten ma być właściwie tylko zbiorowem ciałem wielu Towarzystw zaliczkowych powiatowych, a te byłyby znów ogniskiem kilku lub kilkunastu gmin w powiecie (lub połączonych kilku powiatów), które z kapitałem najmniej 300 złr. (najmniej 30 członków z udziałami 10reńskowemi. Art. 28. st.) do banku przystąpią. Rada zawiadowcza i dyrekcja reprezentują tylko cały instytut na zewnątrz i utrzymują jednolity ruch wewnątrz, t. j. łączą całą maszynerję w organiczną jedność finansową.

Każdy musi bezwątpienia uznać wyższość scentralizowanej instytucji bankowej, w której zeksploatowanoby przez fachowo wykształcone organa wszystkie korzyści wydoskonalonej umiejętności finansowej, nad drobnemi zakładami tego rodzaju z niemowlęcą organizacją, jak n. p. kasy pożyczkowe gminne. Ale w ogóle, zawsze i wszędzie to należy uważać za lepsze, co na razie jest łatwiej wykonalne. Wyżej wykazałem, że bank ten dla samego braku funduszów obrotowych, jest niewykonalny, — bo wszakżeż jeśli gdzie, to w takich rzeczach pieniądze są *nervus rerum*. Ale oprócz tej, jest jeszcze i inna ważna przyczyna, że instytucję tę należy uważać wobec faktycznego położenia rzeczy u nas, za fikcję fantastyczną, za anomalię, czyli za dziwoląg, jak ją dosadnie, ale charakterystycznie nazwał p. B. w *Czasie*. Zakład ten ma bowiem opierać się na zasadzie: „Jeden za wszystkich i wszyscy za jednego". Oparcie obszernej finansowej operacji na podobnej zasadzie, niewiedzieć czy udałoby się wśród najucywilizowańszej, najdorzalszej społecznie, i najwprawniejszej do akuratności kupieckiej ludności — ale u nas z naszym ludem musi ono koniecznie zrobić fiasko. Gdzież tu myśleć o solidarności, o akuratności w wywiązaniu się z przyjętych zobowiązań, jeśli włościanin nasz woli cztery razy tyle lichwy zapłacić, ile wynosi wypożyczony dług, a nie odda go w terminie?

Zresztą, nawet wykonanie tej zasady tak nadzwyczajnie niepraktycznie określone jest w statutach, że trudno wytłumaczyć sobie, jak mógł być prawnik, który je układał, takim — fantastą. Artykuł 22. pomienionych statutów orzeka bowiem, że wszyscy członkowie jednego Towarzystwa zaliczkowego (jeden albo kilka powiatów) solidarnie ręczą za regularną spłatę przez członków rat wziętej zaliczki, to jest, że jeźli n. p. pożyczył kto 40 guldenów, z obowiązkiem tygodniowej spłaty po 85 centów, a w terminie nie uiściłby tej należytości, to cały powiat, kilkuset może członków, ma za niego zapłacić te pieniądze do powiatowej kasy!

Artykuł 13. lit. *a* postanawia dalej, że wszyscy członkowie ręczą solidarnie całym swoim udziałem za wszelkie przez bank wobec osób trzecich przyjęte zobowiązania, to jest jeżeli zakład zbankrutowałby, to wierzyciele zabraliby wszystkie udziały gmin, i jeźli ta suma nie wynosiłaby pełnej cyfry po 10 guldenów na członka w przecięciu, to resztę należytości wkładkowej egzekwowanoby na nich sądownie. Jeźliby więc która gmina straciła w tem przedsiębiorstwie 300 guldenów, i to po części drogą przymusowej egzekucji, więc jakieby to na ludzie wywarło wrażenie?

Agitacja między ludem na korzyść tego banku nie rozpoczęła się jeszcze, ale gdyby ona miała się prowadzić w duchu podobnym, jak jest napisana popularna rozprawa poświęcona tej sprawie w *Słowie*, a którą potem wydano w osobnym zbroszurowanym odbitku, i rozesłano bezpłatnie do księży ruskich wraz z konsystorjalnemi papierami: to każdy, komu miła jest zgoda w społeczeństwie naszem, powinien z całą stanowczością wystąpić przeciwko temu, bo ta agitacja stałaby się nowym środkiem do rozbudzenia namiętności społecznych u ludu, które dzięki praktycznemu rozwojowi zasady samorządu, zaczynają powoli przecież się uspokajać.

Jak oświata pod względem intelektualnym, tak samo tani i dogodny kredyt jest pod względem materjalnym nieodzownie potrzebny dla dobra ludu naszego w szczególności, a względnie dla dobra całego kraju w ogóle. Ale c. k. uprzyw. gal. Zakład kredytowy rustykalny żadną miarą nie jest w stanie zaradzić tej potrzebie — owszem nawet, jeżeli założyciele jego nie zdobędą się na tyle ofiarności obywatelskiej, że nie zarzucą zupełnie myśli faktycznego wprowadzenia w życie tego zakładu, to najgorzej przysłużą się krajowi, bo na długie lata zachwieją zaufanie ludu w postęp.

Instytucje tego rodzaju powinne być ściśle przystosowane do miary dojrzałości moralnej interesowanych w tej sprawie. Ponieważ więc lud nasz stoi obecnie na bardzo nizkim stopniu oświaty, więc i zakłady finansowe powinne być odpowiednio do jego niemowlęcych pojęć zorganizowane.

A takiemi zakładami byłyby obecnie pożyczkowe kasy gminne.

Jak umysł dziecka w elementarnych zakładach naukowych musi stopniowo kształcić się, zanim dojrzeje do wyższej pracy umysłowej, tak samo i lud przez te drobne kasy nauczy się cenić rozumny kredyt, nauczy się akuratności i oszczędności, czego w ogóle tak wielce mu brakuje obecnie. A wtedy dopiero — stopniowo, drogą naturalnego rozwoju, mogłyby te drobne instytuta kredytowe zlewać się w coraz ogólniejsze zakłady tego rodzaju, aż nareszcie zestrzeliłyby się w jeden zcentralizowany bank dla mniejszych posiadłości, który nie byłby wytworem li tylko fantazji samej, ale logicznym wypływem pomyślnego rozwoju naszych stosunków społecznych, zakładem kredytowym centralnym, któryby powstał nie za pomocą sztucznej agitacji, ale w skutek samoistnego, ogólnego poczucia potrzeby utworzenia jego przez dojrzałe wtedy społecznie, ale dziś jeszcze ciemne masy ludu.

Wszyscy więc, kogo interesuje dobro kraju, a względnie dobro ludu, powinni dziś zająć się zakładaniem pożyczkowych kas gminnych. Niech się kraj wprzód niemi gęsto zasieje, a wtedy będzie można, da Bóg, pomyśleć o nadaniu im zcentralizowanej, umiejętnej, więc korzystniejszej organizacji. Jeźli znajdzie się u nas w której gminie tych 300 guldenów, które potrzebaby na przystąpienie do banku, o którym tu mowa, niech ta gmina użyje raczej tych pieniędzy na lokalną kasę u siebie, — a nie będzie musiała opłacać żadnych Rad zawiadowczych, dyrektorów, kasjerów, buchhalterów i t. d. — i w końcu zupełnie je może stracić. Myśleć o takim zakładzie jest dziś, jak powiedziałem — conajmniej zawcześnie....

Przegląd polityczny.

Austrja. Deputacja wiedeńskich adwokackich koncepistów wręczyła adres ministrowi sprawiedliwości p. Herbstowi. Minister przyjął ją bardzo chętnie i oświadczył, że dawne jego zapatrywania się na swobodną adwokaturę, nietylko się nie zmieniły, lecz owszem utwierdził się w przekonaniu, że wolność adwokatury przysporzy temu stanowi nowej siły. W sprawie tej przedłoży on jak najspieszniej Radzie państwa projekt do odpowiedniej ustawy, i użyje całego wpływu, aby uzyskać zezwolenie Izby i sankcję cesarską. W razie jeźliby projekt miał do walczenia z wielkiemi trudnościami, pan minister pomnoży systemizowane posady adwokackie, aby przynajmniej dawni koncepiści mogli z łatwością przyjść do adwokatury. Deputacja odeszła bardzo zadowolona.

Sejm chorwacki na posiedzeniu d. 16. bm. wybrał komisję adresową z 9 członków; delegował komisję do śledztwa w sprawie wyboru Safaricza z Kopreinicy, powołał kilku nieobecnych członków, między tymi i tych, którzy mają głosy wirylne. Wniesione od Wydziału centralnego przedstawienia względem reprezentacji Dalmacji i Pogranicza, postanowiono uwzględnić dopiero przy rozprawach nad adresem. Najbliższe posiedzenie po ukończeniu robót w komisji adresowej.

Niemcy. W pałacu króla pruskiego dany był dnia 14. bm. większy obiad, na który zaproszono księcia na Ujeździe, arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, hr. Ledochowskiego, marszałków Izby panów i Izby poselskiej, tudzież kilku wyższych urzędników.

Pruską pożyczkę na koleje żelazne z r. 1867 w ilości 24 milionów talarów przyjęły, jak donos *Spen Ztg*, bank pruski, Towarzystwo handlu morskiego i następujące domy bankierskie: dyskontowe i berlińskie Stowarzyszenie handlowe, S. Bleichroeder, Robert Warschauer, Mendelsohn i Sp., M. Magnus, bracia Schickler i Rothschild i synowie.

Zaślubiny księcia Aleksandra Oldenburgskiego z księżną Eugenią Leuchtenbergską odbędą się 2. lutego.

Francja. Z obecnego położenia Francji książę Napoleon jest bardzo niezadowolony. Oczekują pojawienia się bardzo ostrej broszury, nad którą książę właśnie pracuje. W broszurze tej będzie się domagał autor bardzo liberalnej polityki, lub jeźli cesarz nie zechce zgodzić się na nią — wojny, ale nie z Prusami, tylko wespół z Prusami przeciw Moskwie!

Z powodu zajścia na placu *Chateau d'eau*, minister wojny wydał okólnik do wszystkich władz wojskowych i przełożonych koszar, aby w przeszłości tylko na pisemne wezwanie oficera policji mogło wojsko spieszyć z czynną pomocą. Pisemne to wezwanie musi dowódzca policji pozostawić w koszarach.

Nowo uchwalona ustawa wojskowa daje rządowi francuzkiemu już na początku b. r. 550.000 żołnierzy, a z przygotowań, jakie czynią w ministerjum wojny, można śmiało wnioskować, że Francja pragnie jak najprędzej rozporządzać całą tą siłą, aby w razie potrzeby rzucić ją za granice państwa. Co się tycze organizacji ruchomej gwardji narodowej, to takowa skończy się także bardzo prędko, bo przedwstępne prace doczekały się już jak najlepszego załatwienia. Niezwłocznie po ogłoszeniu odnośnego dekretu w *Monitorze*, minister wezwie gwardję do pierwszych ćwiczeń.

Dzienniki na prowincji wysławiają się w bardzo cierpki sposób o systemie rządowej samowoli, który trwa we Francji od r. 1852. Na dowód tego twierdzenia przytaczamy artykuł czasopisma *L'Indépendant de la Charente Inférieure*, które niedawno jeszcze należało do bardzo skromnych. „Siedmnaście dzienników pociągniętych do odpowiedzialności; nowy proces dziennika *Courrier Français*, który zapłacił już parę tysięcy franków i ma dwóch redaktorów w więzieniu, w teatrze St. Martin człowiek prawie uduszony, i to za to, że ośmielił się wygwizdywać rażącą niemoralność, inny widz obity po twarzy przez policyjnego służalcę i zagrożony szpadą, *Ruy Blas* w Paryżu zakazany, ale zato dozwolone półnagie dziewczęta w teatrach" i t. d.

Włochy. Jeden z florenckich korespondentów pisze do londyńskiego *Timesa*, że deficyt włoski, jak to donosiliśmy w przedwczorajszym numerze Gazety, będzie istotnie wynosił 816 milionów franków. Rząd sądzi, że pieniądzmi, zebranemi ze sprzedaży dóbr kościelnych, będzie mógł pokryć tegoroczny niedobór. My zaliczamy te nadzieje do *pia desideria*, bo nikomu nie tajno, że tak olbrzymia operacja, jak sprzedaż dóbr kościelnych, wymaga kilku lat, a nie kilku tygodni. Tymczasem pieniędzy potrzeba jeszcze tego roku. Przy tej sposobności chcemy podzielić się z naszymi czytelnikami jedną uwagą. Część dóbr, których ogólną wartość oceniono na blisko dwa miliardy franków — rząd sprzedaje za 600 milionów frk. Sumą tą da się może pokryć jednoroczny deficyt. Lecz cóż zrobi minister finansów na przyszły rok, kiedy dóbr już nie będzie, a deficyt pozostanie ten sam, bo nie mieści on w sobie nadzwyczajnych wydatków, lecz po największej części odsetki od starego długu państwa, który dochodzi 5 miliardów franków? Finansowe położenie włoskiego królestwa jest zastraszające. Jedności Włoskiej nic tak nie podkopuje, jak te długi. Czy znajdzie się tam człowiek, którby jenialnemi pomysłami wydobył Italię z tej fatalnej przepaści?

La Liberté zapewnia, że członkowie Izby poselskiej, zebrawszy się w zeszłym tygodniu we Florencji u jednego z przywódzców opozycji, postanowili popierać gabinet jenerała Menabrei. Także i w sprawie papiezkiego długu miało nastąpić dokładne porozumienie. Włochy zapłacą odsetki, za co Francja pozwoli im zawrzeć znaczniejszą pożyczkę w Paryżu. Doniesieniom tym nie można tak długo dać wiary, dopóki ich nie potwierdzą poważniejsze dzienniki florenckie.

Moskwa. Artykuł *Inwalida*, skreślający obecne położenie, którego treść podał już telegraf, brzmi w całej osnowie:

„Wszystkie dzienniki zagraniczne z dni ostatnich pełne są przeglądów i wstecznych poglądów na rezultaty życia politycznego Europy w ciągu roku 1867, i nie można powiedzieć, aby przeglądy nosiły na sobie piętno zadowolenia i świetnych nadziei na przyszłość. Przeciwnie, dzienniki wszystkich prawie krajów europejskich, śledząc przebieg wypadków politycznych w roku 1867, znajdują w nich tylko powody żalu co do przeszłości, a obaw co do przyszłości. Że względu prawdopodobnie na takowe usposobienie umysłów u swych współbraci, półurzędowy *Constitutionnel* uważał za potrzebne, wyrazić kilka uspakajających zdań w celu usunięcia obaw bliskiej przyszłości. Telegraf doniósł nam, że dziennik ten zbija z naciskiem niepokojące wieści, które nam zresztą są nieznane, wywołane słowami cesarza Francuzów z powodu noworocznego przyjęcia. Według *Constitutionnela* nie bywało nigdy tak szczerych objawów wzajemnej przyjaźni między cesarzem i innymi monarchami europejskiemi; zarazem powinszowanie króla włoskiego, któremu przypisywano wyrazy niezbyt pokojowej barwy, a nawet nieprzychylne dla Francji, jest przeciwnie nacechowane dążnością pokojową. Dziennik francuzki twierdzi, że Wiktor Emanuel nic w Nowy rok nie powiedział nieprzyjemnego. Twierdzono nadto, że przyjmując powinszowanie od Ciała prawodawczego, cesarz przypomniał potrzebę uskuteczniania dzieła organizacji armii, jakiej wymaga spokojność Francji. P. Limayrac, którego podpis figuruje pod owym artykułem uspakajającym, oświadcza, że nawet te słowa, które mogłyby brzmieć przykro w chwili obecnej, błędnie przypisywane są cesarzowi.

---

chu, umieszczonego w dziele *L'exposition universelle de 1867*. Czasopismo ilustrowane nie może utrzymać się bez udziału znakomitych artystów, i bez możności robienia wielkiego nakładu. Obydwóch tych warunków nie dostaje *Tygodnikowi Lwowskiemu*.

Z nowości literackich przybyła nam, oprócz wspomnianego już w Kronice codziennej wodwilu hr. Fredry syna, także komedja hr. W. Borkowskiego pod tytułem *Stosunki rodzinne*. Przedstawioną będzie wkrótce na scenie tutejszej, na dochód p. Józefa Szymańskiego.

Wzmianka o literaturze i o sztuce prowadzi nas wprost do ich ochmistrzyni, krytyki. Zanotujemy, że recenzja w *Gazecie Lwowskiej* ubolewa, iż p. Baranowski nie ma miru u publiczności. Może to półurzędowe ubolewanie pocieszy pana B. po wyroku apelacyjnym, skazującym go na 25 złr. grzywny. Sumę tę pokrył prócz tego zupełnie prawie środowy benefis. Dalej wypada wspomnieć, że pan J. S. w *Dzienniku Literackim* gniewa się na kronikarza i na recenzenta *Gazety Narodowej*. Pominąć milczeniem gniew pana J. S. byłoby to, rozgniewać go jeszcze bardziej. Wszystko, co jest miernością, albo mniej jeszcze, w braku samopoznania gniewa się, gdy nikt się niem nie zajmuje. Bądźmy więc dobrymi chrześcianami, i zróbmy jeszcze raz reklamę panu J. S. konstatując, że gniewa się na nas w *Dzienniku Literackim*. Gniewa się, bo kronikarz *Gazety Narodowej* wykazał, że pan J. S. nie rozumiejąc się na muzyce, wydaje o niej sądy, pozbawione wszelkich innych przymiotów krytycznych, oprócz bajecznej pewności siebie ze strony szanownego krytyka. Tymczasem, kto skończył Heidelberg, jak powiedział o panu J. S. drugi pan J. S., ten ma prawo wyrokować o wszystkiem, nawet o sposobie nauczania drugich tego, czego sam nie umie — tak samo, jak ten, co zna dokładnie chemiczny skład pigułek moryzońskich, może obliczać *paralaksę* słońca. Zresztą, między panem J. S. a recenzentem *Gazety Narodowej* zachodzi ta kardynalna różnica, że ten ostatni pobiera zapłatę i bilety do teatru od redakcji, jest więc „gryzmołą" z urzędu, podczas gdy pan J. S. bierze zapewne pieniądze wprost od abonentów, a lożę w teatrze gratis od dyrekcji — jest tedy „gryzmołą" honorowym. Na tym przydomku zatrzymujemy się; jeżeliby zaś pan J. S. pragnął prowadzić dalszą polemikę w obronie swoich wiadomości muzykalnych, to skończywszy tą razą na literze „g" możemy potem zacząć od „*h-dur*" i prowadzić rzecz aż do *z*, nim wyczerpiemy obopólne nasze argumenta.

Towarzystwo sztuk pięknych we Lwowie dało znak życia, zapowiadając rychłe otwarcie wystawy, która będzie kamieniem probierczym jego żywotności. O ile wiemy, środki materjalne nie wystarczają dotychczas na więcej, jak na opędzenie kosztów administracji. Teraz potrzeba będzie zakupić obrazy do wylosowania, wydać premię i td. Zapewne dyrekcja Towarzystwa liczy na to, że w ostatniej chwili obudzi się zapał w publiczności, który powiększy liczbę akcjonarjuszów. Byłoby to bardzo pięknem, ale jeźli ta nadzieja zawiedzie, to pokaże się, że bodaj czy nie lepiej było przystać na warunki, proponowane przez Towarzystwo krakowskie, w celu zlania się obydwu Towarzystw. Krakowiacy chcieli urządzać co dwa lata wystawę we Lwowie. Przy połączonych siłach, wystawa mogła wypaść daleko świetniej, dać większe korzyści akcjonarjuszom i zachęcić innych do przystępowania. Jeżeli Lwów zrobi *fiasco* ze swoją wystawą, to Towarzystwo krakowskie będzie trudniejszem w przyjmowaniu warunków niż dawniej — bo *ultima ratio*, która mogła służyć do wywierania presji na Krakowiaków, okaże się strachem na Lachy. Zostawmy jednak tę kwestję czasowi i doświadczeniu, bo mamy już dość dowodów, że rozsądne argumenta nie pomogą nic w tej sprawie.

Stosownie do uchwały ogólnego zgromadzenia członków „Sokoła", wypracował Wydział tego Stowarzyszenia regulamin ochotniczej straży ogniowej, złożonej z członków „Sokoła", i zajął się zaraz utworzeniem tej nowej instytucji. W skutek tego wejdzie ona w życie w ciągu tego tygodnia. Członkowie ochotniczej straży ogniowej odbywać będą swoje ćwiczenia pod kierownictwem komendanta miejskiej straży ogniowej, p. Prauna. W razie pożaru, zajmą się obsługiwaniem sikawek, i ratowaniem zagrożonych zabudowań, a tylko na wypadek wielkiego bardzo ognia, grożącego miastu niebezpieczeństwem i zbyt już rozszerzonego, by mu straż miejska podołać mogła, będą użyci do trudniejszych czynności przy gaszeniu płonących już domów i t. p.

Instytucja ochotniczej straży ogniowej pozwoli młodzieży, ćwiczącej się w gimnastyce, zrobić użytek z nabytej zręczności i wprawy dla dobra ogółu, podczas gdy nauka gimnastyki sama przez się wychodzi jedynie na korzyść tego, kto się w niej wyćwiczył. Przy pożarach widzimy zawsze ze strony młodzieży wrodzony jakiś popęd do niesienia pomocy, tam gdzie jej potrzeba, ale szlachetna ta ochota rozbija się o brak niezbędnej tu wprawy. Ten duch poświęcenia rozwinie się w młodzieży jeszcze bardziej przez udział w ochotniczej straży ogniowej, a ćwiczenie doda jej śmiałości i pewności siebie. Po ukończeniu studjów, młodzież ta rozsiedliwszy się w kraju, będzie mogła wszędzie przyczynia się radą i czynną pomocą do utworzenia straży ogniowych, na których tak bardzo jeszcze zbywa naszym miasteczkom i większym nawet miastom.

W innych krajach, należenie do ochotniczej straży ogniowej jest obowiązkiem, od którego nie może się uchylić żaden obywatel, ani nawet podróżny w czasie chwilowego pobytu. Znajomy pewien opowiadał nam także, że przybywszy do Nowego Jorku, i stanąwszy w oberży, pierwszej zaraz nocy zbudzony był gwałtownem kołataniem do drzwi. Był to kelner, który go wzywał, by natychmiast udał się do odległej dość części miasta, gdzie wybuchł był pożar. Nic nie pomogło tłumaczenie się, że jest tylko podróżnym, i że prawa amerykańskie nie mogą go zmuszać do wstawania w nocy dla tego, że gdzieś tam powstał ogień. Musiał wstać jak niepyszny i nosić wodę, póki nie ugaszono pożaru.

Naszym wygodnym zwyczajom staro-europejskim sprzeciwia się ten zwyczaj republikański, ale pod tym względem jak i pod każdym innym dobrze będzie, jeżeli przyszła generacja przejmie się silniej od nas poczuciem obowiązku obywatelskiego tem świętem prawidłem, że w dobrze zorganizowanem społeczeństwie każdy pojedynczy powinien poświęcać się za wszystkich, a wszyscy za jednego. Nowa instytucja, którą Sokół wprowadza w życie, przyczynić się może niepospolicie do rozwoju tych wyobrażeń i uczuć, tak bardzo nam potrzebnych. Nie mało korzyści przyniesie także karność wojskowa, która będzie zaprowadzona w straży ochotniczej. Młodzież, mierząc się z niebezpieczeństwem, przekona się najlepiej, że w pewnych stanowczych chwilach powodzenie powszechne zawisło od tego, by każdy umiał słuchać, zamiast iść własnym torem. Wszystkie te względy powinny nakłonić rodziców i opiekunów, by w młodych ludziach obudzali lub rozwijali ochotę do brania udziału w tej nowej, tak pożytecznej instytucji.

„Na nieszczęście wątpliwem jest, aby twierdzenia półurzędowego publicysty francuzkiego wywarły łagodzące wrażenie; nie uspokoją one nikogo, gdyż zamęt i niedowierzanie społeczeństwa europejskiego nie pochodzi z wieści przelotnych i chwilowych, lecz z naprężonego położenia spraw w ogólności, które się właśnie zarysowało w ciągu roku 1867, jak tego dowodzi większość dzienników w swych rocznych przeglądach. Niepodległa prasa paryska obfituje szczególnie w złowróżbne wywody i przewidywania. Według zdania jej reprezentantów, r. 1867 był dla Francji rokiem przykrych wrażeń i gorzkich zawodów. Sama wystawa powszechna, to „święto pracy“ uwieńczona została powierzchownym tylko skutkiem, nie sprowadziwszy żadnej fazy w kierunku pokoju, nie wyjaśniwszy atmosfery politycznej, i nie ożywiła ona nawet interesów handlowych, znajdujących się dziś jak wiadomo w zupełnej i nieznanej dotąd stagnacji.

„Tymczasem oświadczenie innego rodzaju, uczynione przez monarchę Francji — list z 19go stycznia o reformach liberalnych — oczekuje jeszcze na swe urzeczywistnienie. Jedyne dzieło polityczne — druga wyprawa rzymska — prowadzone było przez Francję z żywością i energią, lecz któryż Francuz, zapatrujący się zdrowo na rzeczy, chciałby się chełpić z tej energii? Reforma wojskowa wyczerpuje uwagę Francji. Właściwie mówiąc, długie dysknsje nad ową reformą, tworzące przejście tak złowróżbne z jednego roku w drugi, tłómaczą w zupełności całą tajemnicę i całego ducha obecnych stosunków politycznych. Każdy ma na myśli, jeżeli nie w ustach, wyraz obawy lub pragnienia wojny. Nigdy jeszcze Europa nie widziała się w takiem położeniu, które ciężko wszystkich ciśnie swem brzemieniem. Opinia publiczna dość jest przezorną, aby przewidzieć niebezpieczeństwo przyszłości, lecz nie ma siły do uchylenia go.

„W tym samym prawie tonie rozumują dzienniki innych krajów o wypadkach 1867 r., z małemi tylko różnicami według wyłącznej sytuacji każdego z krajów. Organa prasy paryzkiej uznają całe brzemię ogromnych uzbrojeń obecnych, przyklaskując jednak z wdzięcznością usiłowaniom polityki pruskiej, która położyła w ciągu ostatniego roku silną podwalinę jedności politycznej Niemiec. Ciekawem jest, że dzienniki austrjacko-niemieckie usiłują również nadać sobie pozory zadowolenia, prawie jowialności z powodu mniemanego ustalenia dualizmu w Austrji, i zaprowadzenia ministerstwa konstytucyjnego. Trzeba jednak dodać, że ta radość, udana czy prawdziwa, znacznie zamgloną jest protestacją stanowczą i opryskliwą Słowian austrjackich, głęboko rozdraźnionych tak obelżywym dla nich systemem br. Beusta.

Zjazdy monarchów, sposępniałe śmiercią Maksymiliana, nie więcej przyniosły korzyści; nie przeszkodziły Europie zbroić się od stóp do głowy, i przeobrażać się, według świeżego wyrażenia marszałka Niela w ogromny obóz, rujnując się wydatkami wojennemi. Te słowa francuzkiego ministra wojny mogą służyć za lakoniczną i słuszną definicję charakterystyczną sytuacji obecnej. Mimo wszelkich oświadczeń przyjaźnych, nieufność między mocarstwami większą jest niż kiedykolwiek. Nadaremnie starano się uspokoić Francję słynną teorją trzech odłamków, z których na przyszłość Niemcy będą ukształtowane; w rzeczywistości całkiem było inaczej. Klątwa była rzucona przeciw traktatom 1815 roku. Stworzyła tylko centralizację Luksemburgu i Związek Niemiec północnych, który została stwierdzony w w ostatnich dniach w murach tuilleryjskich przez swego reprezentanta, hr. Goltza“.

Wschód. Książę Karol zagaił dnia 15. b. m. zwyczajną sesję Izby deputowanych i senatu. Mowa tronowa miana po rumuńsku podnosi, że niezgoda między dawniejszą Izbą a rządem, spowodowała księcia, iż odwołał się do kraju; dalej zapowiada mowa zawarcie konwencyj z państwami europejskiemi ze względu na juryzdykcję konsularną, poczty i podatek od patentów; zapewnia przestrzeganie zasad ludzkości i tolerancji względem izraelitów; nadmienia o polepszeniu administracji, finansów, wymiaru sprawiedliwości i produkcji rolniczej, o decentralizacji administracyjnej, budowie kolei i dróg, tudzież o reorganizacji wojska.

Siewiernaja Poczta robi przegląd wypadków ubiegłego roku i konstatuje, że nie zaszło w nim żadne powiększenie terytorjalne ani też powiększenie czyjego wpływu na Wschodzie. Nieczynność W. Porty wobec potrzeb ludności chrześciańskiej nie jest, według *Siew. Poczty* korzystną dla Turcji ani dla Europy. Moskwa żądała współdziałania mocarstw dla polepszenia losu chrześcian jedynie dla tego, by zapobiedz katastrofom, kieruje się ona zasadami konserwatywnemi, potrzebnemi dla utrzymania pokoju i dającemi rękojmię powszechnego powodzenia!!

Korespodenncje Gazety Narodowej.

Bukareszt dnia 8. stycznia.

(A. Łab.) Nietylko tutejsi Moskale i moskalofile, ale i wielka część obałamuconych Rumunów rozprawia dziś z niesłychanem uniesieniem o przymiotach i cnotach rządów carskich, po ogłoszeniu w *Journal de St. Petersbourg* aktów dyplomatycznych, tyczących się sprawy wschodniej. *L'Independance belge*, jeden z najbardziej w Rumunii czytanych dzienników francuzkich, który te akta w najobszerniejszym dotąd podał wyciągu, podawany z rąk do rąk, obnoszony z domu do domu, nietylko dostarcza wątku do wielce ognistych dyskusyj, ale zarazem służy jako propagandacyjny talizman, mający przysporzyć licznych o ile tylko można zwolenników Moskwie, owej macierzyńskiej opiekunce uciśnionych narodów Wschodu.

I rzeczywiście, jakże tu nie podziwiać ową wyrafinowaną przebiegłość, z jaką książę Gorczaków w liście swoim do br. Budberga w Paryżu z dniem 23. lutego 1866 r. odnośnie do sprawy księztw Naddunajskich, zaczepia sprytnie o kwestję wschodnią, zostawując do wyjścia wygodną furtkę — furtek dziesięć dla siebie lub swoich następców.

Pisze on pod powyższą datą:

„Żądamy utrzymania traktatów, ponieważ istnieją i ponieważ są one dla samychże księztw gwarancją pewności; lecz gdyby zmiana owych traktatów miała być przyzwoloną przez mocarstwa i odpowiadała życzeniom ludności prawnie udowodnionym (*légalement constatés*), nie podniesiemy przeciw temu żadnych trudności, przeciwnie, naszem zadaniem będzie, rozciągnąć poprzedzające postanowienie także na inne chrześciańskie narodowości Wschodu“.

Krzyczą więc teraz o lepsze gardziele rumuńskie: „Co za przykładna bezintersowność gabinetu petersburgskiego! — Jakżeż mu za to nie być wdzięcznym, nie sprzyjać mu i nie wspomagać! Rząd, który tak myśli i w dyplomatycznych aktach się odzywa (mybyśmy mogli nieco powiedzieć także o czynach tego rządu, odnoszących się do owych jego myśli i pism; p. r.), nie opuści i nadal nas Rumunów, odda nam z pewnością Besarabię, i dopomoże do odzyskania naszej Macedonii, Siedmiogrodu i Bukowiny!!“

Smiało może książę Gorczaków powołać się teraz na swoją dyplomatyczną korespondencję, i domagać się powszechnego głosowania w Kandji, znowuż pod warunkiem udowodnionej prawności, (zapewne takiego samego, jak *jure caduco* plebiscyt w Rumunii r. 1866); zachwycać się rządami wysp Chios i Samos i doradzać także i dla innych tureckich prowincyj politycznego, sądowniczego, komercjalnego i komunalnego urządzenia na podstawie wolnych wyborów i tp. pięknych zasadach, grożąc w razie przeciwnym urzeczywistnieniem przewidzianych przezeń smutnych dla Turcji następstw w Bółgarji, Bośnii, Hercegowinie, Rumelii, Epirze, Tesalii i t. d., do czego atoli dawno już sami jego ajenci potrzebne poczynili przygotowania.

Sądzę, że prędzej może jak się tego spodziewa, będzie Europa miała sposobność przekonać się o skutkach owych przygotowań. Donoszę wam jako rzecz pewną, że tutejszy moskiewsko-bółgarski komitet zajmuje się nader czynnie przyszłą zbrojną wyprawą z tąd do Bółgarji, która w pomyślnym razie, już w przyszłym miesiącu ma być uskutecznioną. Broń, w potrzebnej do wyprawy ilości, jako też zapasowa, ma być rozlokowana w naddunajskich miastach, mianowicie w Izmaiłowie, Gałaczu, Braile, Dżiurdżewie, Kalafacie i Turnu-Sewerynie, emisarjuszów zaś i instruktorów wojskowych, a zapewne i pieniędzy dostarcza Moskwa z każdym dniem, słowem, plan uknuty, teren przygotowany i robota postępuje szybko i systematycznie. Że tutejsze dzienniki, szczególnie lepszej barwy, nic o niej nie wspominają, nie ma w tem nic dziwnego, boć wszystkie razem tak są zajęte zażartą kłótnią pomiędzy sobą, że nie widzą i nie słyszą, lub udają, że niepojmują tego wszystkiego, co się obok nich dzieje. Tak n. p. wypadałoby im, i to koniecznie pisać o knowaniach ajencyj moskiewskich w Mołdawii, podburzających ludność tamtejszą do rzezi żydów. Przewrotność mongolska schlebia z jednej strony księciu Karolowi i rumuńskim mężom stanu, przez usta swego reprezentanta, br. Offenberga, z drugiej zaś strony służy skrytym swoim celom, z chęcią wywołania groźnych zamieszek w Rumunii, eksploatuje więc powszechnie znaną tutejszą nietolerancję religijną. Często i zgrabnie podsuwana, a nadzwyczaj popularna myśl prześladowania żydów, znajduje przychylny odgłos po całym niemal kraju. Raczcie sobie tylko przypomnąć treść moich listów z miesiąca września i października roku zeszłego, szkicujących kwestję żydowską, jak ona wówczas się uwydatniła w Mołdawii, a mianowicie w Bakowie i jego okolicach, a nie będziecie się z pewnością dziwić następującym faktom:

W mieście Kalaraszu (na Wołoszczyźnie) umarła niedawno 9-letnia dziewczynka, córka kobiety, służącej u pewnego tamtejszego żyda. Wnet rozpuszczono tamże wieść, że żydzi spuścili dziewczynce krew, potrzebną do ich religijnych obrzędów, a całe miasteczko zawrzało chęcią zemsty i krwawego odwetu. Rodzina żydowska, u której się ten wypadek wydarzył, zawdzięcza tylko spiesznej pomocy ze strony organów rządowych, swe ocalenie od niechybnej śmierci i zniszczenia całego jej dobytku, do czego się już ludność Kalaraszu zabierała.

Zapewnienia miejscowego lekarza, że dziewczynka najnaturalniejszą w świecie umarła śmiercią, nie skutkowały, tak dalece, że wysłano z Bukaresztu dwóch doktorów dla zrobienia obdukcji celem uspokojenia Kalaraszanów, chociaż tem postanowieniem dowiódł sam rząd, że niezupełnie jest pewnym, ażali przypadkiem wyznawcy Mojżesza nie używają do swych świątecznych biesiad krwi chrześciańskiej, a do tego prawosławnej!

W ciągu dnia wczorajszego zawiadomiła zaś depesza telegraficzna z Berłady (na Mołdawii) o następującem zdarzeniu. W mieście tem umarł wybrany niedawno na deputowanego pop, Varnav. Popi, którzy się na pogrzeb zjechali, rozgłosili, że żydzi struli Varnava. Tłumy mieszczan i włościan przybyłych z okolicy, buntowane przez ajentów i pojone wódką i winem rzuciły się najprzód na tamtejszą bożnicę żydowską, którą do szczętu zniszczono, później na pojedyncze domy żydowskie. Słychać, że kilkunastu broniących się żydów padło ofiarą rozwścieklonego wandalizmu, wielu zaś ma być ciężko rannych, i że władze rządowe nie były w stanie przeszkodzić rozlewowi krwi. Z gorączkowym niepokojem oczekuje publiczność tutejsza potwierdzenia lub zaprzeczenia powyższej wiadomości z urzędowego źródła. Po świętach raczy *Monitorul* przemówić w tej sprawie, która okrywa słuszną hańbą *pseudo*-liberalne rządy rumuńskie, niezdolne do zapobieżenia faktom, przynoszącym zakałę drugiej połowie XIX wieku.

Termin zwołania Izb oznaczono dekretem książęcym na d. 3. (15.) stycznia. Krótkość czasu, jako też sekretne rozporządzenie rozesłane do urzędów pocztowych, aby tylko członkom stronnictwa ministerjalnego wydawane były progony (*foii de drumu*) na konie pocztowe, cechują wybornie tendencje rządu. Łatwo do przewidzenia, że przy tak znacznej odległości pojedynczych, osobliwie mołdawskich dystryktów od stolicy Rumunii, przy niesprzyjającej porze roku i fatalnych drogach, przy nieznanym tu zwyczaju podróżowania własnemi końmi, członkowie opozycji, niemogący posłużyć się pocztą, przybędą za późno, w każdym razie już po otwarciu Izb i uchwaleniu dla ministerstwa wotum zaufania.

Dziś ostatni dzień świąt Bożego Narodzenia według starego kalendarza. Wbrew zwyczajowi całego świata, odznaczają się one tem, że w czasie tychże z zupełnem ustaniem zwykłego ruchu, przybiera miasto cechę jakiejś ponurej martwoty. Książę obchodził wilię razem z Rumunami, a pierwszego dnia świąt wyjechał otoczony całą swoją świtą i w towarzystwie prusko-moskiewskich konzularnych swych przyjaciół na wielkie polowanie do Kleżan, jakie na cześć jego w rozległych swych tutejszych dobrach wyprawia serbski major, p. Misza-Anastasowicz.

W przyszłą niedzielę, dnia 12. bm. w ostatni dzień starego roku st. st. pierwsza tej zimy recepcja (*réveillon*) na książęcych salonach. Marszałek dworu, p. Filipesko, rozesłał już mnóstwo zaproszeń Ciału dyplomatycznemu i rozmaitym wojskowym i cywilnym dygnitarzom. Panowie występują w mundurach, płeć piękna w balowych strojach.

Na dworze od kilku dni odwilż, która o ile komunikację w mieście kołami, sanną, piechotą lub konno podniosła do rodzaju *steeple chase*, o tyle też umożebnieniem utarcia śniegiem zasypanych gościńców, ułatwiła relację wewnątrz kraju i z zagranicą. Dzięki więc temu, odbieramy regularniej dzienniki i listy.

Kronika.

— **Posiedzenie Wydziału Sokoła** odbyło się w piątek. Wydział obradował nad projektem regulaminu ochotniczej straży ogniowej we Lwowie. Projekt wypracował pan Praun, członek Wydziału i naczelnik straży ogniowej miejskiej. Poczyniono zmiany w niektórych paragrafach i uchwalono go ostatecznie.

Na wniosek pięciu członków stowarzyszenia, przyjęto do bezpłatnej nauki gimnastyki kilku uczniów ubogich.

Gdy dotychczasowy gospodarz w sali gimnastycznej i zastępca sekretarza, dr. Bodyński wyjechał ze Lwowa do Czerniowiec a oprócz tego od złożenia mandatu z powodu choroby przez dyrektora, J. Dobrzańskiego, i ta posada nie była dotąd obsadzoną, więc Wydział przystąpił do wyboru, i wybrano dyrektorem ponownie dawniejszego dyrektora, gospodarzem p. Kopestyńskiego, urzędnika Wydziału krajowego, pana Podgórskiego jego zastępcą, a sekretarzem pana Heppego, inżyniera z kolei Karola Ludwika.

— **Na zgromadzeniu Towarzystwa technicznego** dnia 17. b. m. inżynier, p. Ressig, odczytał rozprawę o przekopie Suezkim, przyczem dotknął i kwestji spławności rzek galicyjskich. Zdaniem p. Ressiga, zaprowadzenie żeglugi parowej na Dniestrze jest możliwe, i przyniosłoby zysk przedsiębiorcom i krajowi, ale potrzeba do tego energii, wytrwałości, znaczniejszych jak dotychczas kapitałów, założenia swoich warstatów, skoncentrowania wszystkich prac, a zatem i oczyszczenia koryta w jednym czasie i w jednem ręku. Połączenie Dniestru z Sanem kanałem 9milowym za pomocą rzeki Wiszenki jest także możliwe, ale dopiero po zaprowadzeniu na owych dwóch rzekach żeglugi parowej. — Prof. Stix objaśnił bardzo zmyślne maszyny baggerowe, których używają na przekopie Suezkiem. Zaletą ich jest, że żwir wynoszą nie na przyległe statki, ale na brzeg, za pomocą stoczystego pomostu, który się zniża lub podwyższa, według tego, czy maszyna stoi wyżej lub niżej jak brzeg. Pomost ten okręca się. — W końcu rozprawiał w polskim językn p. Tyniecki, profesor z Dnblan, o wpływie ozonu na organizm zwierzęcy i roślinny, zbijając przedewszystkiem zdanie, jakoby większa lub mniejsza ilość ozonu wpływała na zmniejszenie lub powiększenie chorób epidemicznych w ogóle, i przechodząc sposoby oznaczania ilości ozonu w powietrzu zawartego, za pomocą analizy chemicznej (miarkowej). Przy tej sposobności przytoczył rezultata podobnych analiz, w Dublanach przeprowadzonych. W wykładzie tym dowiódł p. Tyniecki gruntownej znajomości przedmiotu i niepospolitego obznajomienia z literaturą, odnoszącą się do nauk przyrodniczych, co jest zasługą po części starań teraźniejszego zastępcy dyrektora, który tak z swojej biblioteki prywatnej jako też zakładowej, najcelniejszych dzieł i czasopism mu dostarczył. Spodziewać się powinniśmy, iż podobne wykłady częściej się powtórzą.

Rozprawa p. Tynieckiego, dla tego, że opierała się przeważnie na własnych obserwacjach, próbach i dedukcjach, musi być uznaną za najcelniejszą w tegorocznym kursie rozpraw. P. T. zdumiał przeciwników używania polskiego języka do rozpraw Towarzystwa technicznego, niepospolitą płynnością, jasnością i dobitnością wykładu, tudzież pamięcią i biegłością w formułkach chemicznych. Dla polskiego języka było to formalne zwycięztwo, na najtrudniejszem może polu odniesione.

— **Wodowstręt.** Przed kilkoma dniami umarła w głównym szpitalu tutejszym praczka, którą pokąsał był pies wściekły przed czterma tygodniami na ulicy Kurnickiej. Obdukcja lekarska skonstatowała wszystkie symptomata wodowstrętu. Nie uważaliśmy, by wypadek ten dał powód do jakich obostrzeń w wykonywaniu przepisów, tyczących się trzymania psów w mieście. W nocy, gdy już wszystkie bramy kamienic są pozamykane, można nieraz widzieć psy, włóczące się samopas po ulicach, które albo nie mają właścicieli, albo źle są strzeżone. Przytem pnbliczność uliczna stawia przeszkody oprawcom, którzy w dzień od czasu do czasu łapią psy po mieście. Jest to bardzo naganny rodzaj opozycji, ponieważ jednak trudno zaprowadzać stan oblężenia z tego powodu, więc należałoby czemprędzej pomyśleć o nałożeniu podatku na psy, trzymane nie z potrzeby, ale dla przyjemności.

Ostatnie wiadomości.

Pester Lloyd z dnia 17. b. m. pisze: „Większa część naszych (węgierskich) delegatów uda się do Wiednia dopiero w sobotę. Jeżeli zatem w samej rzeczy ma się w Wiedniu już w niedzielę popołudniu odbyć narada przedwstępna, o czem tu zresztą w kołach kompetentnych nic nie wiedzą, to będzie bardzo mało liczyła uczestników. I o tem także, jakoby hr. Andrassy miał być przeznaczony na królewskiego komisarza do delegacji węgierskiej, a co nam z Wiednia telegrafowano, tutaj w Peszcie nic jeszcze nie wiemy. Na każdy sposób miałoby to tylko tyle znaczyć, że hr. Andrassy zagai węgierską delegację jako komisarz królewski w imieniu Najj. Pana, gdyż dalsze stanowisko ministrów wobec delegacji, jest już ustawą o sprawach wspólnych opisaue. Hr. Andrassy, chociaż dopiero dzisiaj z Wiednia przybył, już jutro nazad tam powróci.“

Wszystkie dzienniki wiedeńskie powtarzają cyfry budżetu wojskowego według rektyfikacji, ogłoszonej w starej *Pressie*. Rektyfikacja ta uchodzi za inspirowaną, a nawet za półurzędową. W okrągłej sumie, po odtrąceniu własnych dochodów ministerstwa wojny (3,936.200 złr.) wyniesie potrzeba na armię 80 milionów. Bez odtrącenia tych dochodów, armia lądowa kosztować ma 76 milionów, a flota $7\frac{1}{2}$ miliona.

W Peszcie miała odbyć się dnia 17. b. m. konferencja między Lonyayem a dyrektorami kilku tamtejszych instytutów kredytowych, w celu naradzenia się nad sposobem ponownego rozpisania węgierskiej pożyczki kolejowej.

Cesarz mianował kanonika jagierskiego, ks. Pergera, biskupem koszyckim.

Studenci czescy w Pradze odnieśli zwycięztwo w kwestji owacji dla dr. Herbsta. Niemieccy ich koledzy odbyli 17. bm. zgromadzenie, na którem postanowili zaniechać zamierzonego pochodu z pochodniami, a to „nie ustępując nieprzyjaźnym wpływom, ale na prośbę opuszczającego ich profesora“. Natomiast postanowili wręczyć p. Herbstowi adres, i uchwalili wysłanie petycji do ministra oświecenia o reformę uniwersytetów.

Senat Zjednoczonych Stanów odwołał pełnomocnictwo, dane Mac-Cullochowi co do ograniczania emisji pieniędzy papierowych. Poprawka, proponująca zupełny zakaz emitowania pieniędzy papierowych, została odrzuconą.

Rząd duński usiłuje przy układach ze Stanami Zjednoczonemi o sprzedaż wysp swoich wschodnio-indyjskich wyjednać pozostawienie pewnych, przywilejów dla kupców z St. Thomas. Mówią, że Seward nie chce się na to zgodzić.

Nie dodano panu Quaade żadnego specjalnego komisarza do układów w sprawie północnego Szlezwiku.

W Atenach sąd wojenny uwolnił jednogłośnie byłego marszałka dworu króla Ottona, jenerała Notaras, od uczynionego mu zarzutu dezercji.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 19. stycznia. Wczoraj popołudniu złożono uroczyście zwłoki cesarza Maksymiliana u kapucynów, przy udziale nieprzejrzanego tłumu ludu.

Dzisiejsza *N. fr. Presse* pisze, że księga czerwona ma się rozpadać na **4** działy: sprawy niemieckie, kwestję rzymską, wschodnią i sprawy handlowe. Każdy dział poprzedza *exposé* po niemiecku i po węgiersku.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Lwów** dnia 18. stycznia. (**Z giełdy.**) *Efekta i Monety*: Listy banku hipot. galic. żąd. 94. płacą 94.25. *Towary*: Pszenica, korzec 158ft. effect z dosypką 170ft. 13.50 po koniec stycznia. Koniczyna, korzec 180ft. netto 49 złr. do 15. lutego. Kmin, korzec 100ft. 20 złr. 50 ct.

Zamówienia na wszelkie towary korzenne, uskuteczniam bezzwłocznie za zaliczką pocztową lub kolejową, a za takie, których wartość przenosi 50 złr. w. a., nierachując w to cukru, posełam wolne od opłaty transportu.

Handel korzenny

1202 *pod „Czarnym capem"* 1—12

F. W. KRÓLIKOWSKI.

Wina reńskie.

Johannisberger i Hochheimer	2 złr.	80 ct.
Rüdesheimer	3 „	— „
„ Hinterhäuser .	3 „	25 „
Pisporter Mosel	2 „	50 „

Wina Bordeaux.

St. Estyche, St. Julien 6letnie	1 „	75 „
detto detto 30letnie	2 „	— „
Chateau Lafitte 40letnie	3 „	— „
Myrot Hant Sonteanes . .	2 „	40 „

Wina szampańskie Moet et Chandon w Epernay.

Cremeet rosn . . , ...	4 „	40 „
Imperial	4 „	80 „
Grand crem imperial . . .	5 „	— „
Ay non mouss donx . . .	6 „	— „

Owoce matowane od p. B. Musso w Nicei.

Morele, migdały, aprykozy, chiris biały, złoty, zielony, pomerańcze, figi zielone, mirabelle, czereśnie, gruszki, śliwki frac. orzechy, wszystkie te owoce miękkie funt po . . . . 2 złr. 50 ct.

Ananasy krystalizowane. . . 5 złr. — ct,

Handel korzenny,

główny skład rumu, win, likierów i herbaty.

Ignacy Bochnak

we Lwowie

l. 161 miasto. 1203 1—?

PIGUŁKI Z ROŚLINY MATIKO
PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

Pigułki te niezawodnej skuteczności przeciw wszelkiego rodzaju **rzerzączkom**, łączą w sobie esencję **Matiko** i **balsam kopaiwy**, nie mają najmniejszej a tak odrażającej woni kopaiwy, i nie sprawiają odbijania się i dla tego to poszukiwane są przez lekarzy.

Sprycowanie z Matiko jest niezawodnym środkiem na też słabości dla osób, które wolą leczyć się środkami zewnętrznemi, jak przyjmować lekarstwa.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem Grimault et Co. 1017 4—14

Dostać można: we Lwowie w aptekach pp. **Z. Rukera, Berlinera i P. Mikolascha**; w Krakowie w aptece p. Brunona Miczyńskiego i w aptece p. Redyka, w Poznaniu w aptekach pp. dr. Mankewicza i Elsnera; w Brodach w aptece p. Franzos; we Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. Rabe i Röder.

RUPTURY mogą być wyleczone przez ciągłe użycie bandażu elektro-medycznego, wynalazku doktora Marie, mającego przywilej na lat 15.

Dostać można w Paryżu przy ulicy de l' Arbre dec, 44; we Lwowie w aptece **Piotra Mikolascha**. 1004 47—?

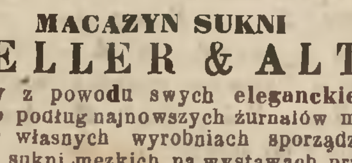
Paryż 1867. | Wiedeń 1866. | Londyn 1862.

Na Graben Nr. 3.
w Wiedniu, 1 Stock, Ecke der Kärntnerstrasse.

MACAZYN SUKNI

KELLER & ALT,

który z powodu swych eleganckich, tylko podług najnowszych żurnalów mody w własnych wyrobniach sporządzonych sukni męzkich, na wystawach przemysłowych najwyższemi medalami



odszczególniony został, poleca swe wyroby pod **gwarancją** co do jakości materyj i najsumienniejszego szycia po najtańszych cenach fabrycznych.

1047 Eleganckie 35—200

UBRANIE BALOWE,

frak czarny lub surdut salonowy, spodnie i kamizelka **złr. 24**.

Podróżne bajowe burki	od 8 złr.	do 30
Surduty zimowe bez podszewki	od 6 złr.	do 36
Surduty zimowe watowane	od 14 złr.	do 48
Surduty wiosenne	od 6 złr.	do 26
Paletoty	od 8 złr.	do 30
Zupełne ubranie	od 16 złr.	do 36
Futra podróżne	od 30 złr.	do 85
Surduty myśliwskie	od 6 złv.	do 24
Szlafroki	od 8 złr.	do 26
Fraki i tużurki	od 14 złr.	do 28
Sutanny	od 16 złr.	do 30
Spodnie zimowe	od 4 złr.	do 14
Kamizelki rozmaite	od 2 złr.	do 9

Prócz wymienionych wszelkie możliwe

przedmioty garderoby męzkiej.

— ZAMOWIENIA, z dołączeniem należytości lub za przekazem pocztowym, podawszy rozmiary piersi i stanu, podobniez i wysokości w kroku, wykonują się jak najspieszniej, i dołącza się do każdej posyłki kwit gwarancyjny tego, iż suknie nie przypadłe do upodobania, bez trudności zamienione będą.

— WZORY MATERYJ do wybrania z nich podług życzenia, dodaje się na żądanie bezpłatnie.

— Odwołując się do tego, iż wszelkie nasze towary za gotówkę zakupujemy, że jesteśmy w stosunkach bezpośrednich z pierwszemi krajowemi i zagranicznemi fabrykami, nakoniec zsyłając się na naszą stałą maksymę, jak najsumienniejszej i najlepszej usługi, polecamy się najusilniej względom P. T. publiczności, zapewniając, iż wszelkich dołożymy starań, ażeby jak najtaniej i najsumienniej wszelkim odpowiedzieć wymaganiom. Z głębokim szacunkiem

Keller & Alt. Graben Nro. 3, Wien.

PERLES D'ETHER DU Dr CLERTAN

***Perły eterowe P. Clertan* użyte w dozie zwyczajnej od 2 do 5 w łyżce wody w kilku chwilach uśmierzają najnieznośniejszy ból głowy, migreny i rozdrażnienie nerwów.**

SKŁAD
1003 we Lwowie 46—?
w aptece p. **Piotra Mikolascha.**

Księgarnia KAROLA WILDA we Lwowie

zwraca uwagę Szan. miłośników dziejów ojczystych, na wydane tak kosztem autora, jako też nakładem tejże księgarni

Dzieła Karola Szajnochy,

jako to:

BOLESŁAW CHROBRY i ODRODZENIE SIĘ POLSKI za Władysława Łokietka. Dwa opowiadania historyczne	złr. 4	ct. —
JADWIGA i JAGIEŁŁO. 1374 — 1413. Opowiadanie historyczne 4 tomy	„ 15	„ —
JAN III. w tumie św. Szczepana	„ —	„ 20
JERZY LUBOMIRSKI, dramat historyczny	„ 1	„ 36
DWA LATA DZIEJÓW NASZYCH. 1646 — 1648. Opowiadanie i źródła. Tom I. Polska w roku 1846	„ 5	„ —
LECHICKI POCZĄTEK POLSKI. Szkic historyczny	„ 4	„ 76
PRZEGLĄD krytyczny pierwszej większej połowy dzieła o stronach XLVIII. i 856: Jakóba Michałowskiego księga pamiętnicza	„ —	„ 50
SZKICE HISTORYCZNE, Tom II.	„ 2	„ 80
„ „ „ III.	„ 4	„ —
	Złr. w. a. 37	ct. 62

Dla ułatwienia, szczególniej młodszej generacji, przystępu do tych **skarbów**, księgarnia wszystkim, którzy powyższe dzieła **wszystkie naraz gotówką** zakupić zechcą, odstępuje **czwartą część ceny sklepowej**, a więc zamiast za **37 złr. 62 ct.** sprzedawać je będzie **za 28 złr. w. a.** 1201 1—2

Zamówienia wraz z pieniądzmi najtaniej przesłać można za pomocą przekazu na pocztę (Post-Anweisung) z dodaniem cyfry: **Dz. Sz.**



Ces. kr. koncesjonowany

korneuburgski proszek bydlęcy

dla koni, bydła rogatego i owiec.

Płyn uzdrawiający dla koni,

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Wyłącz. uprzyw. przez Jego Ces. Mość, cesarza Franciszka Józefa.

Balsam na kopyta dla koni

na suche, pękające kopyta, małe wydrążenia i t. p.

Hufstrahlpulver

na wygniwanie kopyt końskich (*gegen die Strahlfäule der Pferde*).

Ma na składzie:

we Lwowie: **Konstanty Iskierski**; apteka **Piotra Mikolascha**, apteka **A. Berlinera**, apteka **Zyg. Ruckera** (dawniej Tomanka): w Krakowie u p. **M. Jawornickiego** w rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmajera** i p. **Józefa Jahn**, — tudzież we wszystkich niemal miastach królestwa Galicji są składy urządzone, które od czasu do czasu dzienniki polskie podają w ogłoszeniach.

PRZESTROGA. W celu ochronienia Publiczności od zakupywania **falsyfikatow**, oświadcza się, że tylko takie paczki i flaszki uważać można jako prawdziwe, które noszą pieczęć apteki obwodowej korneuburgskiej. 1168 1—10

Liczba odbiorców włącznie z Galicją wynosi prawie 9500!

P. T. Publiczności monarchii austrjackiej
oznajmia **największe** przedsiębiorstwo

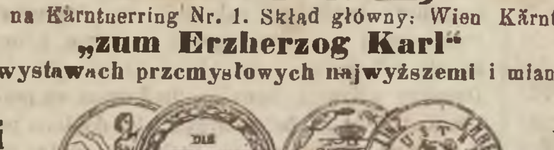
Fabryki płócien i bielizny
E. FOGL,

Filia i fabryka na Kärntnerring Nr. 1. Skład główny: Wien Kärntnerstrasse 27.

„zum Erzherzog Karl"

że na **wystawach przemysłowych najwyższemi** i mianowicie

srebrnemi jedynie i wyłącznie



medalami wyszczególnione było.

Załatwiając wszelkie **zlecenia listowne** (w każdym pisane języku) za przesyłką gotówki, za pobraniem przez pocztę lub kolejową t. j. (przy odebraniu paki z towarami składa się należytość) i gotowi jesteśmy takowe wszędzie rozsyłać, — Przytaczamy oniżej pod **zupełną gwarancją** cennik **znacznie zniżony cen fabrycznych**.

Z lnu rumburgskiego

Koszule mezkie (potrzeba objętość szyi podać) po złr. 1.50, 2, 3, 4, 5 do złr, 6 najcieńsze.

Koszule damskie gładkie po złr. 1.8, 2, cienkie ściągane po 2.50, tudzież formy szwajcarskiej, zupełnie nowego fasonu z haftami po złr. 3, 3.50, 4. 5, jakoteż najcieńsze koszule lanne i batystowe z haftem, także kołnierzyki (Fantasie parisienne) po złr. 6 do 8.

Koszule damskie nocne z długiemi rękawami po złr. 3.50 także haftowane po złr. 5 do 6.

Kalesony mężkie po 1 złr. 1.50, 2, 2.50, do złr. 3, krojem do jazdy, francuzkie i węgierskie fason.

Majtki damskie lanne, perkalowe lub barchantowe po złr. 2, 2.50, do złr. 3 z haftem u spodu.

Damskie negliże albo **gorsety nocne** perkalowe lub z najlepszego barchanu od zł. 2 do 2.50, lanne lub z francuzkiego batystu haftowane po złr. 3.50. 5 do 6.

Pończochy lub **szkarpetki** tuzin po złr 5, 6, 8 do złr. 10 najcieńsze.

Męzkie kaftany zimowe lub **podszywane kalesony** po złr. 2, 3 do złr. 4 najcieńsze.

Koszule męzkie lukeusowe z artystycznym przodem (podać objętość szyi) po zł. 6, 7 do 8

Koszule mężkie flanelowe różnobarwne po 4 złr. 50 ct. po 5 złr. do 6, (podawać objętość szyi).

Kołnierzyki podług najnowszych fasonów, tuzin po 2 złr. 3, do 4 (pod. obj. szyi.)

Chustki do nosa lanne tuzin po złr. 1.50 do złr. 2 za małe, większe i cieńsze po złr. 2.50, 3 50, do 4, 5, 6 do 8.

Chustki do nosa batystowe damskie tuzin po złr. 5, 7, 9, do 10 za najcieńsze.

Serwet lub **ręczników** tuzin tylko po złr. 5, 6, 7 do 9 roboty adamaszkowej, niciane.

Jeden garnitur stołowy lanny na 6 osób (jeden obrus z 6cin serwetami) po złr. 6, 6, 8 do złr. 10 najcieńszej roboty adamaszkowej, na 12 osób, kosztuje też samo podwójnie

30 łokci materji kolorowej na pościel po złr. 8, 9, 10 do złr. 12 za najlepsze.

30 łokci płotna z przędzy ręcznej bielonego, podwójna nitka, niebielone po złr. 7.50 ct., 9 złr. 50 ct. do 11, 13, 15 do złr. 18 najpiękniejsze.

30 łokci **płótna gospodarskiego** po złr. 14, 16, 18, do złr. 20 najpiękniejsze.

40 do 42 łokci przedniej **weby** (na cienką pościel lub na **12 koszul**) po złr. 14, 15, 18: 22 do 24 za najcieńsze.

48 łokci **płótna webowego belgijskiego** sztuka po złr. 20, 25, 30 do 35 na koszule polecenia godne.

50 i 54 łokci niezrównanej dobrej **rumburgskiej** lub **hollenderskiej weby** (przędzy ręcznej i 5/4 szerokości) sztuka po złr. 20, 25, 30, 35, 40, 50, do 60.

Koszule nie przystające najlepiej odbierają się napowrót.

Zamówienia z prowincyj
odsyłają się najdokładniej sprawunki za przesłaniem pieniędzy lub pobraniem przez pocztę pod gwarancją listy zaś uprasza się adresować: an die
Leinen- und Wäsche-Fabrik,
Karntnerstrasse Nr. 27 im Ezkgewölbe der Himmelpfortgasse.
1601 5—50 *„zum Erzherzog Karl" Wien.*

Odbiorcy lub kupujący za 50 złr. otrzymują 6 serwet w podarunku.

Wielmożny J. G. POPP, dentysta praktyczny
w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2.

Zbliżając się ku starości i dziąsła moje osłabły, zapaliły się i rozbolały, napuchły, a opuchnięcie zaraziło nawet podniebienie, co utrudniało mi przeżuwanie a nawet i połykanie; zęby rozchwiały się były i wystawały, nie byłem w stanie pożuć mięso lub inną potrawę. Używałem rozmaitych słynnych sposobów na zęby, najczęściej bezskutecznie, niektóre zaś skutkowały nadzwyczaj nieznacznie. Nakoniec przyszedłem do Pańskiej Wody Anaterynowej do ust, i po pierwszem jej użyciu znacznie mi się zaraz polepszyło; po kilkakrotnem używaniu uwolniłem się od zapalenia i opuchnięcia; zęby zaś, które dawniej palcami mogłem wyciągnąć, umocniły się do tyla, że mogę przegryźć i przeżuć nawet skórkę z chleba i inne twarde potrawy. Uradowany z powodu tak zastanawiająco szybkiej i doskonałej skuteczności **Wody Anaterynowej do ust**, nie przeniósłbym tego, ażebym nie wypowiedział Panu najserdeczniejszego podziękowania, polecając przytem środek tak doskonały, skutkujący nawet w kole moich domowników na ból zębów.

Drabotusz, dnia 1. maja 1867. Z głębokim szacunkiem
1109 1—5 **Józ. kawaler de Zawadzki.**

SKŁADY

tego artykułu, z powodu jego przedniości wszędzie znajdującego słuszne i zasłużone uznanie, nawet i w *Niemczech, Szwajcarji, Turcji, Anglji, Ameryce, Holandji, we Włoszech, w Rosji, wschodnich i zachodnich Indjach* **prawdziwego i świeżego: We Lwowie** apteka dawniej Millinga, teraz dr. chemii Tytusa Zarzyckiego, aptek. pp. Mikolascha, A. Berlinera, Ebenbergera, i Zygmunta Ruckera, pp. Kleina wdowa, Bonifacy Stiller. **W Krakowie** pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i J. Bartl, N. Redyk aptek., Siedlecki aptekarz.

W Bełzie p. Hrymak, *w Białej* p. Knaus, *w Bielsku* p. Stauko apt., *w Bóbrce* p. Czarnik apt., *w Bochni* p. Niedzielski, *w Brodach* p. Fr. Gomoliński apt., *w Brzeżanach* p. Zminkowski apt. i p. B. Fadenhecht, *w Buczaczu* pp. Kodrębski i Kercel, *w Czerniowcach* p. Alth syn apt., p. Rożański, Schnirch i p. Rintzner, *w Częstochowie* dr. F. Helfnera, *w Dolinie* p. A. Schulz kasjer m., *w Dobromilu* p. A. Grotowski apt., *w Drohobyczy* p. Kleczkowski, *w Dynowie* p. M. Koniecki, *w Grzybowie* p. Muszyński, *w Jaworowie* p. Lachowicz apt., *w Jarosławiu* p. Bogusz apt., *w Kołomyi* p. Rożański, i p. Sidorowicz apt., *w Krynicy* p. M. Nitribitt apt., *w Kimpolung* B. Sommer, *w Lutowiskach* p. M. Koniecki, *w Lipniku* Sommerfeld apt., *w Manasterzyskach* p. Lipschütz, *w Nowym Targu* p. S. Laur, *w Nowym Sączu* p. Kosterkiewiczowa wdowa, *w Przemyślu* p. Gaideczka i Syn, p. Machalski, p. M. Baumann, *w Przeworsku* p. Switalski apt., *w Radowcach* p. B. Teichmann, *w Rozwadowie* p. Marecki, *w Rzeszowie* B. J. Scheiter i Syn, *w Samborze* p. Kriegseisen apt., *w Sanoku* p. J. Jakliczа wdowa, *w Stanisławowie* p. Beil apt., p. Switalski i p. B. Czuczawa, *w Stryju* p. B. Kornberger apt. i p. J. A. Batsch apt., *w Serecie* p. I. Sommer, *w Suczawie* p. E. Fotezat apt., *w Tarnowie* p. J. Jahn i p. Milikowski księg., *w Tarnopolu* p. A. Morawetz, *w Turce* p. A. Czyrniański, *w Wadowicach* p. Foltin, *w Zaleszczykach* p. Kodrębski, *w Złoczowie* p. Wolf Korkes, p. A. Gottwald i p. Krzyżanowski apt., *w Żółkwi* p. Krzyżanowski.

LECZENIE

ELEKTRYCZNE

w nowo-otworzonej

sali elektroterapeutycznej

pana dentysty **Ujheliego**,

przy placu Halickim pod l. 1.

Do liczby chorób, w których używanie „elektreterapii" jest wskazanem, należą głównie cierpienia w zakresie nerwów, mianowicie, uporczywe cierpienia tego rodzaju, jak n. p. „migrena", „nerwoból twarzy," „zębów", „nerwoból lędźwiowy", „kulszowy", „sercowy", „żołądkowy", „maciczny", „bole gośćcowe", „dnawe" itd.; powtóre, wszelkiego rodzaju „kurcze" i „porażenia"; nareszcie należą w zakres elektroterapii „niemoc męzka", „pomazania nocne", „brak czyszczenia miesięcznego", „zołzowate nabrzmienie gruczołów", „wiąd mięśni", gośćcowe zapalenie mięśni," „przewlekłe zapalenie stawów" itd. 1204 1—?

Ciasto piersiowe

Cena 50 cnt. **z ziół alpejskich w pastylkach,** Cena 50 cnt.

wygotowywane ze świeżo wygniecionego soku najpomocniejszych ziół alpejskich Styrji, dla swego przyjemnego smaku, jako też wybornej skuteczności, w krótkim czasie ogólne znalazło upodobanie przeciw kaszlowi, krótkiemu oddechowi, chrypce, zaflegmieniu piersi, bolowi gardła, kaszlowi kurczowemu i innym cierpieniom piersiowym; służy także do odwilżania w zasychaniu gardła. 1053 6—6

Prawdziwego można tylko nabyć u *W. Grbalowitza*, aptekarza „zum Mohren" am Murplatz w Gracu.

Skład we Lwowie w aptece p. **Zygmunta Rukera** — **w Krakowie** u **H. Koy**, u p. aptekarza **F. B. Miczyńskiego**, p. apt. **Wiktora Redyka** i **w Białej** u p. **Józ. Kraus.**

HEMOROIDY,

Monografia tychże.

Dzieło in 12. Dr. Lebell, rue de l'Echiquier 14 w Paryżu.

(Cena 4 franki.)

Metoda skuteczności niewątpliwej, uśmierza cierpienia hemoroidalne najuporczywsze we 24 godzin, leczy we dni kilka, bez żadnego niebezpieczeństwa wpędzenia wewnątrz. 1009 25—36

Pigułki, pomada i płyn, stanowiące całkowitą kurację, znajdują się w aptekach pp. **Mikolascha** we Lwowie i Brunona Miczyńskiego w Krakowie.

Ostrzeżenie,

Zdarza się, iż w niektórych handlach **iche zagraniczne wyroby, sprzedawane bywają jako sukno z fabryki krajowej w Trybuchowcach.**

Dla ochronienia publiczności od straty, a fabrykę krajową od zdyskredytowania, podaje się do wiadomości, iż **każda sztuka sukna z fabryki w Trybuchowcach pochodząca**, opatrzona być winna kartonem, na którym znajduje się napis: **„C. k. uprzyw. fabryka sukna w Trybuchowcach"**, jakoteż cennik i oznaczenie ilości łokci wiedeńskich w sztuce. Sukno nieopatrzone takim kartonem, uważać należy za nieprawdziwe i podrobione, za dobroć i tęgość onegoż, fabryka trybuchowiecka odpowiadać nie może. 1115 15—30

Prawnie wzorem i marką przeciw naśladowaniu zastrzeżony
ogólnie uznany, prawdziwy śniegogórski

ULOPEK ZIOŁOWY,

sporządzony z 24 najlepszych roślin alpejskich, podług przepisu lekarskiego dla cierpiących na piersi i płuca., na grypę, chrypkę, kaszel, ból szyi, dławienie w piersi, zaflegmienie, ciężkie oddechanie, jest zawsze świeże do nabycia:
WE LWOWIE w aptekach pp.: Zyg. Ruckera, A. Berlinera i P. Mikolascha.

Również utrzymują go:

w **Bielsku** p. J. A. Stanke apt,	w **Rozwadowie** p. Marecki.
„ **Bochni** p. A. Kasprzykiewicz.	„ **Rzeszowie** p. Schaiter.
„ **Brodach** p. Kościcki apt.	„ **Samborze** p. Kriegseisen.
„ **Brzeżanach** p. Żminkowski apt.	„ **Stanisławowie** p. Tomanek.
„ **Buczaczu** p. Pfeiffer apt.	„ **Stryju** p. Sidorowicz.
„ **Dembicy** p. F. Herzog.	„ **Szczercu** p. J. Pełka.
„ **Gorlicach** p. Walery Rogawski apt.	„ **Tarnopolu** p. Buchnet.
„ **Krakowie** A. Stockmann apt.	„ **Tarnowie** p. Sydorowicz apt.
„ **Kętach** p. Streya.	„ **Turce** p. M. Platzek apt.
„ **Myślenicach** p. M. Łowczyński.	„ **Wadowicach** p. Ant. Ullmann.
„ **Nowym Targu** p. L. Kamieński.	„ **Zaleszczykach** p. Kodrębska.
„ **Przemyślu** p. P. Gajdeczka i Syn.	„ **Złoczowie** p. Petesch.

Cena jednej flaszki 1 złr. 20 cnt. Ci sami pp. depozytarjusze utrzymują:

Prawdziwy tłuszcz z wątroby miętusowej (Echtes Dorsch-Leberthran-Oel), sporządzony przez Lobry et Porthron w Utrechcie, którą to firmą jest opatrzona każda flaszka, — środek dla cierpiących na piersi, płuca i suchoty. **Cena flaszki 1 złr. w. a.**

Plasterki od nagniotków

dr. Schmidta, c. k. nadlekarza. Cena pudełka 23 cnt. w. a.

Dr. BEHRA, EKSTRAKT NERWOWY

do wzmacniania nerwów i zasilenia ciała. Cena 70 cnt. w. a.

WODA ORJENTALNA

dr. Waltera w Londynie dla cierpiących na reumatyzm. Cena flaszki 1 złr. 5 cnt. w. a

BALSAM RÓŻANY

Pontrinage de Rose) sporządzony podług prof. Chaussier w Paryżu przeciw zapaleniom skaleczeniom, rsnom i wrzodom. Cena słoika 1 złr. 5 cnt. w. a.

Styryjski sok z roślin alpejskich

dla cierpiących na piersi i płuca. Cena flaszki 87 cnt. w. a.

C. k. uprz. Rataninowa Woda do ust i zębów.

od bolu zębów i słabości w gębie. Cena flaszki 2 złr. 40 cnt.

Czasopismo **„für gerichtliche Medicin, öffentliche Gesundheitspflege und Medicinalgesetzgebung"** podaje w nrze 48 z d. 27. listopada 1866 „o śniegogórskim ulopku ziołowym," co następuje:

„Z ziół alpejskich sporządzany *„śniegogórski ulopek ziołowy"* pana aptekarza Bittnera w Glognitz, jest przednim środkiem pomocniczym we wszelkich słabościach katarialnych dla odprowadzenia flegmy i oczyszczenia organów oddechowych. Łagodzi skuteczniej niż innego rodzaju syropy wszelkie drażnienia gardlane, i używać go można z pomyślnym skutkiem na chroniczne cierpienia, chrypki, na bole w szluzie oddechowej, na katar płucowy, kaszel ciężki, posiada bowiem z powodu zachowawczych, łagodzących i drażnienie zmniejszających przymiotów szczególną siłę dobrego skutku. 1161 6—6

Główny skład u **„Julius Bittner, Apotheker in Glognitz bei Wien.**

Wydawca. Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.

1868. DODATEK do Nr. 15 „GAZETY NARODOWEJ."

Lwów d. 20. stycznia.

W dniach ostatnich zmniejszyła się trwoga wojenna, przerażająca Europę. Zmniejszenie się jej wypada przypisać nietylko uspokajającym publikacjom prasy, zbliżonej do kanclerza Austrji — z tej strony nikt się nie spodziewał niebezpieczeństwa; wypada je przypisać zarazem zmniejszeniu się jednej rzeczywistej przyczyny niepokojów. Przyczyną tą był stosunek Francji do Prus. Dyplomacji francuzkiej udało się osiągnąć jakieś rzeczywiste zwycięztwo w Berlinie. Już donosiliśmy, że *Patrie* zapewniła, iż Prusy przyłączyły się do przedstawień Francji, Anglii i Austrji w Belgradzie, i chociaż ostatnie, założyły nie mniej jednak silne protestacje przeciw awanturniczym zamiarom księcia Michała Obrenowicza, mogącym bardzo łatwo wzniecić pożar w całej Europie.

Do informacji *Patrie*, drugi półurzędowy dziennik francuzki, *Etendard*, dodał, że nawet co do polityki włoskiej nastąpiło zbliżenie pomiędzy Berlinem a Paryżem, i p. Bismark, pośrednia przyczyna tragicznych zajść na półwyspie Apenińskim, udzieli rad florentyńskiemu gabinetowi, rad, skłaniających Włochy do przyjęcia napowrót konwencji wrześniowej za nową podstawę stosunków swoich do Rzymu i Francji.

Czy aż tak daleko idzie nowa przyjaźń między Francją a Prusami, zapewniać nie można — to jednak nie jest wątpliwem, że umowy moskiewsko-pruskie pod względem sprawy wschodniej nie szły widocznie tak daleko, aby uniemożebniły wszelkie wahanie się Prus co do ich zachowania się w razie walki, rozpoczętej nad Dunajem. Prusy mogą czekać i manewrować odpowiednio, aby korzyści, jakie chcą osiągnąć z przesilenia wschodniego, same do nich przyszły, bez ofiar wszelkich, i bez narażenia się odpowiedniego. Rzeczywisty węzeł sytuacji politycznej jak był od niejakiego czasu, tak i nadal pozostaje w sprawie wschodniej. Od postępowania Moskwy zależeć będzie, czy pokój czy wojna staną na najbliższym porządku dziennym wypadków świata.

O wielkiej naradzie dyplomatycznej w Petersburgu, co miała dać kategoryczną odpowiedź na powyższą wątpliwość, nic dotąd nie wiadomo. Energiczne plany jenerała Ignatiewa rozbić się zapewne musiały o rzeczywistą niedostateczność moskiewskich przygotowań wojennych, i o chęć wygodnego spoczynku i groźnej a nierzykownej powagi starych dyplomatów petersburgskich. Tak przynajmniej wnosić można z oświadczeń półurzędowej *Siewiernoj Poczty*. Dopóki jednak Moskwa nie porzuci drogi, na jaką weszła od roku, systematycznego podżegania ludności chrześciańskich w państwie Ottomańskiem, wywoływania zamieszek i urządzania sztucznych powstań, dopóty wbrew zamiarom starej dyplomacji moskiewskiej, odłożenia na przyszły czas akcji wojennej, rząd moskiewski może być pociągnięty do walki wcześniej niż sam zamierzył, a wypadki rozwiną się z własną szybkością, jaką im tak usilnie stara się nadać długa praca moskiewska. Nigdzie przecież dotąd nie spotykamy wzmianki, aby w Petersburgu myślano o porzuceniu dawnej drogi i zrzekaniu się programatu gorczakowskiego co do wschodniej polityki, programatu, o którym tyle razy wspominaliśmy. Owszem, na potwierdzenie jego w ostatnich czasach służyć może, że zabiegi pana Beusta o zbliżenie się do gabinetu petersburgskiego, rozbiły się znowu o systematyczną niechęć dla Austrji i mocne postanowienie, trzymania Austrji w szachu ciągłym, paraliżującym jej mięszanie się do wypadków wschodnich.

Zwrot pokojowy zatem prawdopodobnie potrwa niedługo. Organa poważne rządu francuzkiego, jak *la France*, nie oddają się też wcale nadziejom pokojowym, a chociaż twierdzą że zgoda czterech mocarstw w zapatrywaniu się na stosunki wschodnie, powinna Moskwę powstrzymać, to jednakże prawdziwą rękojmię pokoju dopatrują w równie energicznem zdefiniowaniu polityki Francji na zewnątrz, gdy przyjdzie pod obrady Ciała prawodawczego oznaczenie kontyngensu poborowego, jak było energicznem postanowienie powiększenia sił militarnych, zabezpieczających Francję, przez przyjęcie w pamiętnym dniu 14. stycznia, projektu rządowego reorganizacji armii — projektu, który całą Francją młodą pod broń powołuje, i zaraz na pierwszy raz daje możność rządowi użycia całkowitego armii czynnej i rezerwy na zewnątrz, przez podciągnięcie pod nowe prawo o gwardji narodowej ludzi, uwolnionych od służby wojskowej z klas od 1863 do 1867 r. Włoskie wypadki nie przestają także ani na chwilę zajmować uwagi Francuzów, mimo spodziewanej od p. Bismarka pomocy — boć rzeczą jest niezawodną, że jeśli na Wschodzie wybuchnie przesilenie, Moskwa będzie umiała wywołać jego odbicie się na półwyspie włoskim i w stosunkach politycznych, dotyczących sprawy włoskiej.

Z prawdziwym niepokojem można oczekiwać zapowiadanej przez p. Beusta „księgi czerwonej", która ma oświecić o polityce wiedeńskiego gabinetu i o stosunku jego do wszystkich wielkich kwestyj, obchodzących Europę i jego w szczególności. Dotąd wiemy tylko, że ta polityka szczyciła się brakiem wszelkiego programatu i nadawała sobie pozory poważne, mięszając się do wszelkich spraw, jakie obchodziły Europę. Gra dotąd szczęśliwie się udawała, — czy jednak zapewnia bezpieczeństwo Austrji, czy gotuje jej sprzymierzeńców na chwilę krytyczną, o tem wolno wątpić przed ukazaniem się księgi czerwonej. Za dobry znak jednak uważać możemy, że jak zapewniają dzienniki wiedeńskie, budżet wojskowy nie zostanie znacznie zredukowany, że dla chwilowego poklasku rząd nie poświęci realnych interesów i wymagań chwili. Budżet ten, jak już donosiliśmy, wynosić ma 80 milionów, a oprócz tego 31 milionów guldenów na uzbrojenie, które, gdy tą razą dobrze zostaną użyte, dają możność zrównania się Austrji ze wszystkiemi innemi państwami pod względem zaopatrzenia wojskowego.

Dzienniki pragskie ogłosiły programat pana Subotica, jako program polityczny partji liberalno-narodowej kroackiej. Partja ta miała pomysł fatalny wyjść ze sejmu zagrzebskiego, gdy tenże nie chciał uchwalić petycji do Najj. Pana o rozwiązanie sejmu. Drugim krokiem fatalnym jest to ogłoszenie programatu narodowego w obcej Pradze, w organach stronnictwa, podejrzywanego o sympatje dla knutowładnej Moskwy. Dwa kroki takie mogą zgubić i skompromitować na zawsze liberałów kroackich, wśród własnego narodu. Dla nas porażka ich będzie zawsze smutnym wypadkiem, bo przywódzcy ci, odrzucając serbskie propozycje, dali dowód, że nie tak łatwo użyć się dadzą potężnej Moskwie, jak pragscy politycy, a sprawa wolności jest dla nich drogą i probierzem dążności politycznych. Obecnie nawet drukując swój program w pragskich dziennikach, wystawiają na czoło swojego programu całość korony węgierskiej i wspólny, jednoizbowy sejm w Peszcie. Pomysł to wcale nie czeski. Do niego dodają zupełną autonomię, j e d n o ś ć p a ń s t w a i inne postulata, którym w teorji nie wiele zarzucić można, lecz do których urzeczywistnienia nie prowadzi niestety droga dezorganizacji i solidaryzowania się z dążnościami rozkładowemi.

Korespodenncja Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 17. stycznia.

△ Za parę dni zbiorą się delegacje państwowe i rozpoczną nowy eksperyment rządzenia w Austrji. Że mechanizm jest skomplikowany i forma parlamentaryzmu niezwykła i dotąd niepraktykowana, każdy widzi; ztąd jednak wyprowadzać wniosek, że pierwsza próba się nie uda, byłoby przedwczesnem. To się jednak już dziś zaprzeczyć nie da, że węgierscy delegaci inaczej wystąpią w obronie spraw żywotnych monarchii, jak niegdyś szmerlingowski rajchsrat. Wtedy nie śmiano i tykać kwestji kontyngensu wojskowego, a co do budżetu ministerstwa wojny, kończyło się prawie zawsze na kompromisie, którego *pars leonina* przypadła ministrom, przedkładającym budżet. Przyzwolenie na zaciąganie pożyczek, wotowanie budżetu widocznie zbyt wysokiego, przedłużenie koncesji bankowej na lat kilkadziesiąt, szły jedne po drugich z taką łatwością, jakby szło o rzeczy podrzędnej wagi. Dziś z Węgrami niepodobna tak postępować, jak z byłym rajchsratem. Ci, jako praktyczni politycy, zwykli stawiać w pierwszym rzędzie siły i potrzeby ludności, a nie postulata władzy wykonawczej, które jako przedłożenia rządu dotychczas w Wiedniu w wielkich i małych kwestjach pierwsze zajmywały miejsce, do których z małemi modyfikacjami prawie zawsze się zastosowywano.

Delegacja węgierska znajduje się wobec opinii publicznej kraju swego w trudnem położeniu. Ludność węgierska ma praktyką utwierdzone poczucie solidarności interesów krajowych, z nią się też wszyscy wybrańcy narodu, czy w komitatach czy sejmie, czy (jak tu) w delegacjach rachować muszą.

Rozszerzenie swobód, zmniejszenie ciężarów, zniesienie nieznanych do r. 1848. monopolów — oto są życzenia i nadzieje większości narodu węgierskiego.

Dobrze poinformowani utrzymują, że — słusznie czy nie — partja umiarkowana t. j. rządząca, straciła wiele na popularności. Podatki dotychczasowe pozostały- o zniesieniu monopolów, tytoniu i soli nie słychać; o formacji honwedów nie słychać... to są gravamina, które zaliczają na karb dotychczasowych ministrów.

Do oznaczenia liczby tegorocznych rekrutów przez sejm, także jeszcze nie przyszło. Delegaci więc węgierscy wszystko to uwzględniać będą musieli, jeźli partja Ghiczego nie ma wziąć przewagi w przyszłym sejmie.

O postanowieniach rządu centralnego tyle słychać, że zamyśla przedłożyć projekt pożyczki 30 milionów, motywując to koniecznością zaopatrzenia całej armii w broń odtylcową. Węgrzy przy tej okazji mają zamiar wystąpić z planem reorganizacji armii węgierskiej na podstawie bezwyjątkowego uzbrojenia wszystkich mieszkańców, zdolnych do służby wojskowej, ale w taki sposób, żeby część armii, złożona z Węgrów, zostawała w domu i była prowadzoną przez krajowców. Mówią także, że poruszoną zostanie kwestja monopolu soli. Czasby był istotnie, by w jakikolwiek racjonalny sposób, rzecz tak prosta a zarazem tak ekonomicznie ważna, rozstrzygniętą została. Wiadomo, że w sąsiedniej Bawarji sól tańsza jak w Austrji.

Co do tytoniu ludność węgierska koniecznie się domaga zniesienia tego monopolu. Tymczasem pozwolono chłopom sadzić dla własnej potrzeby w ogrodach po 20 i 10 sążni kwadratowych, t. j. 20 dla głowy familii, a 10 sążni kwadratowych dla każdego mężczyzny, od lat 16 począwszy, każą im jednak płacić podatku 20 kr. za 1 sążeń kwadratowy.

Wczoraj odbyło się tu posiedzenie akcjonarjuszów banku narodowego. Szło o porozumienie się co dalej robić, i jakich użyć środków, by egzystencję i żywotność instytutu zabezpieczyć nadal.

Dano dyrekcji umocowanie rozpoczęcia rokowań z rządem i przedłożenia rezultatu nadzwyczajnemu, w swym czasie zwołać się mającemu zgromadzeniu akcjonarjuszów. Bank czuje chwiejność swego położenia, wie on tak dobrze jak każdy myślący, że nowy przywilej banku, uchwalony prez rajchsrat szczupły, na którym nie było ani Węgrów, ani Kroatów, ani nawet Siedmiogrodzian (bo ci po uchwale prolongacji przywileju przybyli do Wiednia), pod względem prawnym co najmniej wątpliwą ma podstawę.

Dotychczas Węgrzy z projektem założenia banku papierowego (*Zettelbank*) nie występowali, ale czy dalej i zawsze milczeć będą i z założonemi rękami przypatrywać się fabrykacji Bank-Staatsnoten, bardzo wątpimy.

Dziś wieczorem przybywają zwłoki cesarza Meksyku, arcyksięcia Maksymiliana. Cały Wiedeń na nogach. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się z wielką uroczystością.

Prawie wszystkie mocarstwa przysłały tu swych reprezentantów, niektóre powierzyły honorową misję swym posłom przy dworze austrjackim.

Z Moskwy przybyła deputacja wojskowa, z 36ciu ludzi złożona. Tutejsze dzienniki utrzymują, że za szeregowców poprzebierano jakichś ucywilizowanych Moskali, bo takich ludzi w szeregach armii moskiewskiej nikt nigdzie nie widział.

Jest to hołd, oddany cywilizacji i kulturze europejskiej, skoro już i w tej Moskwie, w której knut i gwałt panuje, czują potrzebę kryć się z tem, czem się jest *in natura*.

Paryż d. 14. stycznia.

(*W*) Polepszenie się stosunków Francji z Prusami zdaje się być rzeczą pewną, przynajmniej dziś wszyscy tu o tem mówią jako o fakcie dokonanym i dodają, że sam król pruski, a raczej p. Bismark, który rządzi królem z daleko większą łatwością, niż ten ostatni swoimi wiernymi Prusakami, przekonawszy się, że zamiary jego aneksyjne spotkałyby jeszcze dzisiaj dość silną opozycję w Wirtembergu i Bawarji, postanowił odroczyć swe plany, i sam wziąć inicjatywę w zbliżeniu się do Francji. Postanowieniu temu, jeżeli takowe rzeczywiście egzystuje, nie należy wcale przypisywać znaczenia zrzeczenia się zamiaru ostatecznej unifikacji całych Niemiec, gdyż w najlepszym razie w Berlinie musiano tylko postanowić, zachowywać się cierpliwie i pozostawić czasowi i szczęśliwym okolicznościom dokończenie dzieła, tak szczęśliwie rozpoczętego w r. 1866. Zmiana podobna polityki wewnętrznej musiała koniecznie wywrzeć wpływ na politykę zewnętrzną; ztąd to powstały owe propozycje zbliżenia się, które gabinet berliński robił w Paryżu i Wiedniu, i owo porozumienie się Francji, Austrji i Prus w kwestji wschodniej i rzymskiej, które jakoby miało już nastąpić, a o którem w tej chwili wszyscy tu mówią. Trudno to powiedzieć ile w tem wszystkiem jest prawdy, wyznać jednak potrzeba, że od powrotu pana Goltza z ostatniej jego wycieczki do Berlina, ton dzienników półurzędowych stał się nagle nader słodkim dla Prus, a we wszystkich tych kolach politycznych, które przed Nowym rokiem głosiły krucjatę przeciwko Prusom, dziś dowodzą, że Francja nie myśli przeszkadzać jedności Niemiec, gdyż jedność ta wypływa z woli narodu, którą Francja zawsze i wszędzie szanuje, że dobre stosunki i przymierze Niemiec i Francji są jednym z niezbędnych warunków rozwoju szczęścia ludzkości i cywilizacji, że jedynym wrogiem Francji jest Moskwa, a dlatego, aby skutecznie z Moskwą walczyć, przymierze z Niemcami jest konieczne, i t. d. Słowem, nastąpiła tu w języku sfer urzędowych i półurzędowych zupełna zmiana frontu, co pozwala przypuszczać, że rzeczywiście w ostatnich dniach między Francją i Prusami musiało nastąpić przynajmniej częściowe i chwilowe porozumienie.

Poza obrębem stosunków francuzko-pruskich najbardziej zajmuje umysły w Paryżu kwestja włoska. Każdy zadaje sobie pytanie, jaki będzie los nowego ministerjum Menabrey i jakiej polityki będzie się on trzymać w razie, jeżeli zdoła utrzymać się przy władzy.

Według wiadomości dość pewnych, które tu z Włoch otrzymano, była chwila, że stanowcza katastrofa we Florencji zdawała się nieuniknioną, gdyż członkowie skrajnej lewicy parlamentu włoskiego postanowili byli złożyć mandaty swe *en masse*, wychodząc z tej zasady, że powtórne powołanie Menabrey do ministerjum, jest obrazą godności parlamentu, przeciwko której należy uroczyście zaprotestować.

Dopiero p. Rattazzi, który tylko co wrócił był z podróży swej do Neapolu i Sycylii, zdołał jakoby uspokoić burzliwych członków opozycji i nakłonił ich do pozostania w parlamencie, gdzie postanowili zachowywać się do czasu wyczekująco.

P. Rattazzi, który pomimo ogłoszenia dokumentów, dotyczących ostatniej wyprawy Garibaldego, staje się z dniem każdym popularniejszym, postanowił podobno zaprotestować w parlamencie przeciwko ogłoszeniu tych dokumentów i ma dowieść, że pomiędzy niemi jest wiele zupełnie fałszywych lub poprzekręcanych.

Trzeba się więc spodziewać, że rozprawy parlamentu włoskiego będą nader ciekawe i zajmujące. Zresztą los gabinetu Menabrey rozstrzygnie się także wkrótce, gdyż po przedłożeniu budżetu Izba głosowaniem swojem zdecyduje, o ile nowe ministerjum znajduje poparcie w narodzie.

W Paryżu liczą na dezorganizację stronnictw i na brak zdolnych mężów stanu we Włoszech, w skutek czego Menabrea może się utrzymać przy władzy *faute de mieux*, ale rachuby te są oparte na zbyt kruchych podstawach, aby można na nich polegać.

Kwestja finansowa jest dziś we Włoszech najważniejszą, nie tylko dla ministerjum Menabrey, ale i dla każdego innego, które po nim nastąpi i które go poprzedziło. Powiadają, że dla pokrycia deficytu w budżecie, rząd włoski postanowił nałożyć podatek od mlewa, który przyniesie 60 milionów, i powiększyć o takąż sumę podatek od własności nieruchomej. Pomimo opłakanego stanu finansów włoskich, kraj ten nie przestaje zbroić się z niezmiernym pospiechem, i w tych dniach ministerjum wojny otrzymało rozkaz postawienia armii na stopie wojennej w jak najprędszym czasie. Dzienniki włoskie przepełnione są wiadomościami o zakupnie ogromnych ilości zboża, o zaopatrywaniu i zbrojeniu wszystkich fortec, o przywozie z Belgii, Prus i Ameryki karabinów iglicowych, amunicji i t. d.

Zresztą gabinet paryzki stara się ułatwić położenie ministerjum Menabrey, gdyż w tych dniach wysłano do Florencji z ministerjum spraw zagranicznych notę, w której rząd francuzki tłómaczy się w sposób zupełnie zadowalniający dla godności narodowej Włoch, ze słów, które wyrzekł p. Rouher na pamiętnem posiedzeniu Ciała prawodawczego w dniu 5. grudnia, a które rząd włoski poczytywał za obelżywe dla siebie.

Ale jednocześnie z ową notą wyszła z Tulonu do Civitta-Vecchii fregata „l'Orénoque" i zawiozła tam nową baterję artylerji i parę kompanij piechoty.

Tak więc sam rząd francuzki niezręcznem postępowaniem swojem czyni wszelkie porozumienie się z Włochami niemożliwem, gdyż przyjazd owej fregaty z artylerją i piechotą Włosi będą uważać za dowód, że Francja wcale nie myśli opuszczać Rzymu, a tak długo, jak jeden żołnierz francuzki zostanie na ziemi włoskiej, zgoda tych dwóch państw z sobą będzie rzeczą niepodobną.

Stan rzeczy w Rzymie nie polepsza się wcale; tajemny komitet rewolucyjny istnieje zawsze i nietylko wywołuje wielki przestrach w policji papiezkiej, ale wywiera ogromny wpływ na ludność rzymską.

W tych dniach dowódzca korpusu okupacyjnego francuzkiego miał posłuchanie u papieża i oświadczył mu, że należy z największym pośpiechem kończyć fortyfikacje Rzymu, gdyż otrzymał on pewne wiadomości, według których stronnictwo czynu przygotowuje wybuch rewolucji w całem państwie Kościelnem, i że wybuch ten ma nastąpić jednocześnie z wkroczeniem kilku silnych oddziałów garibaldczyków z Włoch. Skutkiem tego Ojciec święty wydał rozkaz, aby pracowano nieustannie nad oszańcowaniem wiecznego miasta, i pozwolił, aby z powodu nadzwyczajnych okoliczności robotnicy nie zachowywali niedzieli i dni świątecznych. Wojsko papiezkie, dzięki gorliwej propagandzie w całym świecie katolickim, powiększa się codziennie, ochotnicy przybywają do Rzymu ze wszystkich krajów, a ogólna liczba obrońców doczesnej władzy następcy tego, który wyrzekł te boskie słowa: „królestwo moje nie jest z tego świata", wynosić wkrótce będzie 20.000.

Patrząc na wojownicze postawy owych walecznych bojowników Stolicy apostolskiej, lub czytając opowiadania o ich czynach, trudno się powstrzymać z wyrażeniem uczucia żalu, że w szeregach papiezkich na dziesięciu żołnierzy jest ledwie jeden poddany papieża, reszta zaś składa się ze zbieraniny całego świata, a w tej liczbie jest przynajmniej dwie trzecie ludzi bez żadnych przekonań, gotowych walczyć za każdą, bodajby najgorszą sprawę, z warunkiem, że im za to dobrze zapłacą.

Sądzę, że fakt ten jest tak wymowny, iż nawet najgorliwsi obrońcy *quand même* władzy doczesnej przyznać muszą, że nieobecność Rzymian w szeregach wojska papiezkiego jest najlepszym dowodem, iż świeckie rządy papieża muszą być nienawistne tym, którzy pod niemi żyć muszą, gdyż w przeciwnym razie, szczególnie przy pomocy Francji, nie zaniedbaliby stanąć w ich obronie.

Stosunki Francji z Moskwą stają się z dniem każdym bardziej naprężone, i dzisiaj nawet w kołach zwykle dobrze poinformowanych, powiadają, że p. Budberg nie wróci już wcale do Paryża, i że Moskwę tymczasem reprezentować będzie przy gabinecie tuilleryjskim zwykły chargé d'affaires.

W ciele prawodawczem trwają jeszcze ciągle rozprawy nad projektem reorganizacji armii. Dyskusja nad tym projektem skończy się za dni kilka, poczem nastąpią rozprawy nad prawem prasowem. Proces 14 dzienników ma się odbyć 18. stycznia, ale spodziewają się zawsze, że rząd spostrzeże, ile mu sprawa ta zaszkodzi w opinii narodu, i zaniecha procesu.

Spekulacje na giełdzie od kilku dni ożywiły się bardzo, i kursa papierów poszły znowu w górę. Przyczyną tego są pogłoski o zbliżeniu się Francji z Prusami i przekonanie, że w razie podobnym, pokój będzie zapewniony, gdyż Moskwa, pozostawiona własnym siłom, nie odważy się na krok stanowczy na Wschodzie.

Przegląd polityczny.

Austrja. *Gazeta Wiedeńska* ogłosiła szereg nominacyj, na których po raz pierwszy podpisany był minister-prezydent, ks. Auersperg. Nastąpią różne zmiany w biurach ministerjalnych. W ministerstwie spraw wewnętrznych pójdą na pensję: podsekretarz stanu, br. Meysenbug, i referent dla konsulatów na Wschodzie, radca dworu Hammer. Referat dla wszystkich konsulatów obejmie br. Gagern. Z ministerstwa oświecenia ustąpi biskup Kutschker, miejsce podsekretarza stanu obejmie prawdopodobnie prof. Głaser, bo prof. Unger odmówił przyjęcia z powodu słabości zdrowia. Najj. Pan miał zezwolić, by urzędnicy, którzy już są w służbie, złożyli przysięgę na konstytucję.

Członkowie obydwu delegacyj już przedwczoraj po największej części znajdowali się w Wiedniu. Ministrowie przedlitawscy, z wyjątkiem dr. Bergera, składają swoje mandaty delegacyjne. Członkowie niemieccy delegacji przedlitawskiej odbyli konferencję, na której rozbierano tę kwestję, jako też sprawę fortyfikacji Wiednia, zmartwychwstającą znowu w formie pogłosek. Rząd zaprzeczył zresztą półurzędownie tym pogłoskom.

Z Pesztu donoszą za rzecz autentyczną, że subskrypcja na węgierską pożyczkę kolejową, otwartą będzie d. 2 . bm. pod warunkami, układem określonemi. Trwać będzie do 1. lutego. (?) Emisję w Węgrzech obejmują: węgierski zakład kredytowy ziemski, węgierskie towarzystwo asekuracyjne i węgierski bank kredytowy. Donieśliśmy już, że kierownicy tych zakładów konferowali d. 18. bm. z p. Lonyayem co do sposobu tej emisji. Na tejże samej konferencji radzono nad kwestją ażja. We wtorek ma się pojawić obwieszczenie rządowe, mocą którego frank przyjmowany być ma za 45½ centa w. a.

Francja. Dnia 17. bm. rozpoczął się w Paryżu proces dzienników ogólnem przesłuchaniem, poczem odroczono go do dnia następnego.

Książę Persigny wystosował list do publicystów, tyczący się projektu do nowej ustawy prasowej, w którym mówi, że prasie nie groziło nigdy niebezpieczeństwo z przyczyny wolnych, gwałtownych a nawet namiętnych wyjaśnień, tylko z powodu osobistych napadów, obraz i oszczerstw. Rząd przedkłada prawdziwie liberalną ustawę, która jednak nie jest w stanie urzeczywistnić zamiarów cesarza. Persigny widzi w tej ustawie niebezpieczeństwo, grożące państwu lub wolności. Wkrótce pojawi się nieskończona ilość nowych czasopism, które wyzyskując ciekawość publiczności rozmaitego rodzaju skandałami, zmuszą władzę do energicznego wystąpienia przeciw całej prasie. Prawdziwa wolność będzie z pewnością zgnieciona. Kraj jest pełnoletnim do wolności, a chwila nadeszła, aby wypływające z niej korzyści jak najprędzej urzeczywistnić. Dekret z r. 1862 był tymczasowym, trzeba go przeto usunąć. Ustawę z r. 1849 należy zmienić, ażeby władza miała prawo pociągać do odpowiedzialności za uderzania na zagranicznych monarchów, na wielkie państwowe urzęda i na osoby prywatne. Pomiędzy zwykłemi prawami, powinno znajdować się także prawo pociągania do odpowiedzialności za przestępstwa prasowe.

Przedwczoraj pisaliśmy o broszurze, nad jaką książę Napoleon pracował ostatniemi czasy. Dziś możemy w tej sprawie podać parę bliższych szczegółów. Książę skreślił w bardzo niekorzystnych kolorach włoską politykę cesarza Napoleona w formie listu, wystosowanego do senatora St. Beuve. List ten miał pojawić się w *Sieclu*, lecz naczelny redaktor, p. Havin, niechcąc brać odpowiedzialności na siebie, odczytał go na radzie całej redakcji, która postanowiła nie przyjąć tego artykułu. W ten sam sposób powiodło się księciu i z panem Guéroultem, redaktorem *l'Opinion nationale*. Jednak obie te porażki nie zraziły księcia. Po niejakim czasie postanowił ogłosić wszystkie swe uwagi w osobnej broszurze, lecz cesarz dowiedziawszy się o tem, nie szczędził nawet pogróżek, byle tylko skłonić swego kuzyna do odstąpienia od antimonarchicznego zamiaru. Na tem stanowisku znajduje się dziś ta sprawa. Być może, że książę rozstanie się z projektem, a być także może, że zmieniwszy nieco swe uwagi, ogłosi je w jakiem zagranicznem czasopiśmie.

Moskwa. Ciekawe są wynurzania się w ostatnich czasach moskiewskich dzienników półrzędowych. I tak n. p. pisze *Gołos*: „Interesa Moskwy wymagają nareszcie stanowczego usunięcia przyczyn nieustannych niepokojów na Wschodzie, które zagrażają także co chwila i powszechnemu pokojowi. Gdy polityka br. Beusta w tak wysokim stopniu wzbudza niezadowolenie u Słowian austrjackich, i wstrząsa istnieniem państwa Habsburgów, to nie należy przypisywać tego wpływom Moskwy, ale po części błędom owej polityki, „po części zaś i innym powodom, niezawisłym od postępowania rządu.“

Telegrafowany w streszczeniu artykuł *Inwalida* w dosłownem swem brzmieniu nie brzmi tak ostro. Petersburgskie biuro prasowe i korespondencyjne chciało podobno nastraszyć Europę, wybierając najjaskrawsze ustępy z tego artykułu, i ustawiając je tak, by mogły budzić obawę o pokój świata.

Kronika.

— **Kronika karnawałowa.** Sobotni bal Stowarzyszenia wzajemnej pomocy młodzieży handlowej nie wypadł tak dobrze, jakby się tego spodziewać należało. Na więcej może niż stu danserów, było zaledwie dwadzieścia kilka danserek. Uważano nieobecność wielu zamożnych rodzin kupieckich. Czyż koteryjność, tak często zarzucana arystokracji, miałaby zagnieździć się w naszem mieszczaństwie i stać się powodem, że rodziny kupców nie chcą bawić się razem z „kupczykami?“ Aneczyc inaczej jakoś w *Trzechwiecznym człowieku* maluje obyczaje dawnego mieszczaństwa polskiego. Bądźmyż demokratami nietylko na papierze — w naszych „organów opozycyjnych“, nietylko wobec wyższych, ale i wobec niższych od nas, bo stracimy do reszty prawo narzekania na „arystokrację“.

Ikonale udał się wczoraj wieczorek w kasynie mieszczańskiem. Produkcja muzykalna, wcale piękna, nie trwała długo — wyprzątnięto kanapy i krzesła, i zabrano się ochoczo do tańca. Liczba gości była tak wielka, że grono tańczących musiało podzielić się na dwa pokoje. Ogółem zgromadziło się było do 200 osób. Zabawa, nadzwyczaj ożywiona i swobodna, przeciągnęła się prawie do rana.

— **Ogólne zgromadzenie członków** tutejszego **kasyna mieszczańskiego** odbędzie się w sali kasyna dnia 21. stycznia b. r. o godzinie 6tej wieczorem. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie z czynności Wydziału i wniosek dodatkowy do regulaminu. 2) Wybór komitetu rewidentów. 3) Budżet na rok 1868 i 4) Wybór nowego Wydziału na rok 1868.

Kraków. (*P. Dankowicz — kandydaci na prezesa sądu apelacyjnego.*)

(*I*) Pan Dankowicz, przybyły z Warszawy, został już zamianowany kaznodzieją zboru izraelskiego. Z powodu tej sprawy wytoczyła się w komitecie izraelskim Rady miejskiej publicznie walka, która ciągle się odbywa w łonie społeczeństwa izraelskiego. Starowiercy i postępowcy, oto dwa obozy zacięte — większość i mniejszość. Ta ostatnia nie jest już małą jakby się zdawać mogło; zresztą, jak to słusznie w dyskusji podniesiono, w sprawach sumienia każdemu żądaniu powinno być zadość uczynione.

Mianowanie kaznodziei polskiego jest więc już faktem, a jest to fakt ogromnej wagi, fakt, któremu nawet śladu tradycji z przeszłości wyszukać trudno. Pierwsze próbne kazanie dało poznać w p. Dankowiczu uczonego i mowcę — załączam jego streszczenie — niby program, z którego cały kraj o doniosłości tego faktu przekonać się winien:

Prawa, na których się opierają warunki rozwagi i bytu rodu ludzkiego, wziętego czy pojedyńczo czy zbiorowo, są dwojakiego rodzaju: 1) prawa natury, niezależne od człowieka i 2) prawa ducha, które ludzkość wysnuwszy z własnego swego ducha, sama sobie pod przewodem boskiej Opatrzności nadaje: prawa i zasady religii, moralności, społeczne i naukowe i t. d. Walka, tocząca się w obecnych czasach w łonie judaizmu i rozrywająca go na dwa obozy, stronników bezwarunkowego zastoju a stronników swobody dyskusji i rozbioru w rzeczach religii, która to swoboda stanowi bezwzględny warunek i odwieczne prawo judaizmu, zniewala mowcę do rozpatrzenia się w piśmiennictwie talmudyczno-rabinicznem; jakie są prawdziwe zasady judaizmu? Mowca rozbierając zasadniczą naukę Rabi Szymona Sprawiedliwego, który żył w piątym wieku przed erą chrześcijańską, wykazał na podstawie licznych cytat tak z pisma tego, jak literatury talmudycznej, że religia, połączona z wiedzą, praca i uczynki miłosierdzia, stanowią zasady judaizmu. Zasady te, będące podwalinami i warunkami bytu wszelkiego społeczeństwa, są zgodne tak z władzami ducha ludzkiego, które są: władza poznawania czyli myślenia, władza woli i władza czucia, jak z drugiej strony z ostatecznemi wynikami tychże władz czyli objawami psychicznemi: uczucia prawdy, dobra i piękna. Pierwsza zasada judaizmu: religia i wiedza, odpowiada władzy poznawania i myślenia i ma za objawowy wnik psychologiczny prawdę; 2. zasada pracy odpowiada woli i uczuciu dobra; 3. zasada: uczynki miłosierdzia, odpowiada czuciu i objawowi psychicznemu piękna. Judaizm jest religią społeczną; wszystkie jego przepisy i nauki mają na celu człowieka w realnym jego bycie, w przeciwieństwie do innych systematów religijnych starożytnych, jak bramińska, zasadzająca się na potworności, na udręczaniu ciała i na przytłumieniu władz duchowych, jak budyjska, kończąca się na unicestwieniu człowieka, dalej jak grecka, która miała na celu wyłączną zmysłowość i nakoniec jak rzymska z suchym, jałowym jej utylitaryzmem.

Rozeszła się tu u nas pogłoska, że były minister Hye przedłożył jeszcze w ostatnich dniach władztwa swojego, cesarzowi do potwierdzenia nominacje p. Budwinskiego na prezesa sądu krajowego, a p. Kopfa na prezesa sądu apelacyjnego. Wieści te, powtórzone przez dziennikie wiedeńskie, bardzo nas tu zadziwiły, byłyby to bowiem dekreta wcale niezgodne z nowym systemem. Pan Kopf jest to jeden z klasycznych epigonów armii Bacha, który go z ochotą od rzeczypospolitej Krakowskiej przejął. Może on się zresztą znać dobrze na całej ówczesnej trybunalskiej procedurze — ale niepodobna żeby zastały biurokrata mógł być na swojem miejscu na tak ważnej posadzie i to w chwili gdy całe sądownictwo ma być zreformowane. Cesarz nie podpisał nominacyj przedłożonych, nie chcąc jak podają — wchodzić w drogę nowemu ministrowi. Radca Budwiński pełni już od półtora roku obowiązki przełożonego sądu wyższego, i to, o ile wiem ku powszechnemu zadowoleniu tak swoich podwładnych, jako też i stron. Znając przytem dokładnie stosunki Galicji, jest on właśnie osobą najodpowiedniejszą na tę posadę, którą już piastuje — i która mu się pod każdym względem należy. Zwracam uwagę w Gazecie na tę sprawę, gdyż jest ona ważną, publiczną, a więc opinia kraju powinna mieć w takim razie prawo głosu wobec ministerjum.

(*J.R.*) **Kraków** d. 16. stycznia. W kronice *Gazety Narodowej* nr. 286 z dnia 11. grudnia z. r. zamieszczoną została korespondencja z Krakowa z dnia 5. grudnia z. r., w której osnowany wywód o urządzeniu obecnem szynków w Krakowie — o potrzebie koniecznej przekształcenia domu przytułku i pracy, jako też Towarzystwa Dobroczynności, z wyrażeniem co do ostatniego: „Może byłoby lepiej pomyśleć o zreorganizowaniu Towarzystwa dobroczynności, o wlaniu nowego życia w to ciało obumarłe, o rozszerzeniu jego działalności, tak, ażeby wszystkie kaleki i starców pod swoje skrzydło przyjęło, następnie możnaby rozszerzyć Zakład zaniedbanych chłopców, a dla ludzi z gruntu zepsutych i niepoprawnych można urządzić dom roboczy, który dawniej tu istniał i którego fundusze rząd przeniósł do Lwowa. Bystry umysł p. Dietla zapewne mu te same wnioski nasunie i wskaże potrzebę użycia środków energicznych a nie półśrodków, które do celu nie prowadzą i zbyt wiele kosztują“.....

W artykule tym rzecz co do szynków w Krakowie należycie obrobiona, w poparciu poprzednich w tej mierze uwag dr. W..., lecz inaczej co do instytutów dobroczynności. Nie chcemy korespondentowi przypisywać złej woli, ale tylko nieświadomość — i owszem wynurzamy mu dziękczynienia, że dał przez to sposobność do odpowiedzi publicznej z wyjaśnieniami, do odparcia niewłaściwych uwag, w obronie prawdy i słuszności, która w jawnem postępowaniu zawsze się okaże w należytem i właściwem świetle.

Kiedy w roku 1816, po długich i ciężkich wojnach, nędza w całem znaczeniu tego wyrazu zaległa ulicę miasta Krakowa, znaleźli się mężowie, nieobojętni na dobro bliźnich, i zaraz w duchu religijnym założyli, a raczej odnowili Towarzystwo dobroczynności. Było to grono najznakomitszych pod każdym względem obywateli, działających jedynie z miłości chrześciańskiej, przystępujących zatem do dzieła tak świętego z rozwagą i zupełnem poświęceniem, przy obmyśleniu naprzód należytych środków działania, przy określeniu z góry już zasad w zupełnie dobrze wytkniętym celu. To też instytucja ta odnowiona trwa już przeszło pół wieku i nietylko nie obumiera, ale przeciwnie coraz więcej się rozwija i doskonali, pomimo rozlicznych klęsk i nieszczęść krajowych. W instytucji tej wieje ciągle duch pierwszych założycieli, bo w Radzie jej zasiadają prawie nieustannie potomkowie tychże założycieli, tradycjonalnie niejako ich myśli przechowując i pielęgnując, a za przykładem przodków usiłują starannie, cicho bez rozgłosu utrzymywać tę piękną po nich spuściznę, prawdziwie krakowską instytucję.

Aby nas kto nie pomówił, że rzecz zbywamy ogólnikami tylko, zdanie tu wynurzone poprzemy choć pobieżnie faktami.

W pomyślniejszych dla Krakowa okolicznościach, gdy można było skutecznie wymagać publicznych ofiar i poświęceń, któż dawał początek wszelkiej dobroczynnej działalności, czy to w roku 1820 co do założenia domu pracy, czy to w roku 1839 co do sklepu ubogich, czy to w roku 1843 co do ochron dla małych dzieci, czy to w roku 1846 i następnych co do żywienia ubogich miasta Krakowa ciepłą i pożywną strawą — jeżli nie Towarzystwo dobroczynności.

A kiedy teraz nastały smutne czasy: wyrugowanie nagłe zakładu Towarzystwa dobroczynności z lokalu w skrzydle zamkowem na Wawelu, z własnych funduszów odbudowanego, i to bez żadnego dotąd wynagrodzenia, zupełne zatamowanie wpływów nadzwyczajnych, nieregularne uiszczanie dochodów stałych, pomimo pomocy w tej mierze władz właściwych, namnożenie się zakładów dobroczynnych różnego rodzaju w Krakowie, a ztąd ze wszech stron zabiegliwość o fundusze, choć z prawodawczych ustaw i rozporządzeń należące się wyłącznie Towarzystwu dobroczynności: nie jestże to zasługą zarządu tej instytucji, nie jestże to znakiem pełni żywota, że jej wśród tylu dotkliwych klęsk nietylko upaść niedał, ale usiłuje wszelkiemi staraniami oddać następcom w udoskonalonym o ile tylko można stanie? Cóż można więcej żądać, jak że Towarzystwo dobroczynności w miarę funduszów, daje zawsze wygodne utrzymanie około 300tu starcom, kalekom i sierotom? A o ile tylko Towarzystwo dobroczynności postępuje w duchu statutu obowiązującego, mogącego być wzorem dla innych tego rodzaju instytucyj, zatwierdzonego przez wszystkie kolejne rządy, nikt nie ma prawa, co nawet wyraźnie w statucie zastrzeżono, targnąć się na jego samoistność, w tym właśnie autonomicznym czasie.

Zwidzał wprawdzie w dniu 5. grudnia zr. szanowny prezydent miasta Krakowa zakład Towarzystwa dobroczynności, aby się w jego działalności i porządku rozpatrzeć, ale to w tym jedynie celu i życzeniach, ażeby, jak się sam wyraził: „jeżliby się to dało urzeczywistnić, sieroty i osoby podupadłe, a już więcej pracować niemogące, z domu przytułku i pracy, dla nadania temuż właściwego kierunku, li do zatrudnienia osób w nim zostających, niechcących pracować lub niemogących wynaleźć dla siebie zarobku, przenieść na koszt gminy do zakładu Towarzystwa dobroczynności.“ Następnie prezydent miasta znalazłszy należyty porządek, wyraził się, że najszczęśliwszym będzie, jeżli myśl ta jego da się urzeczywistnić; przyznając zarazem, że Towarzystwo dobroczynności dokonywa wszystkiego, co tylko zrobić jest w stanie i ze względu na pomniejszenie się funduszów, i ze względu na szczupłość lokalu.

Tu wreście nadmienić należy, iż dom pracy i przytułku, zostający pod bezpośrednim nadzorem władzy gminnej, jako przez nią protegowany, z jej woli przekształcanym być może; Towarzystwo dobroczynności zaś samo przez się, w razie odzyskania należnych funduszów, bez obcej interwencji, byłoby w stanie rozszerzyć zakres swojej działalności, postępując zawsze ściśle w duchu obowiązującego statutu i pamięci zasłużonych przodków swoich.

— **P. Herbst i p. Hye.** *Sonntags- und Montagszeitung* umieściła była dwa nadzwyczajnie ostre artykuły przeciw nowemu ministrowi sprawiedliwości, grożące mu wykryciem jakichś postępków jego.

Neue fr. Presse z tego powodu odpowiedziała następną — jak *Börsenzeitung* mniema — bardzo prawdopodobnie przez dr. Herbsta inspirowaną uwagą: „Dawniejszy minister sprawiedliwości, pan Hye, był przeznaczony na prezydenta trybunału państwowego. Zamiar ten porzucono, gdyż powstało podejrzenie uzasadnione, że p. Hye jest sprawcą owych gwałtownych publicystycznych napadów, które w ostatnich dniach wymierzono przeciw ministrowi sprawiedliwości“.

Na to odpowiada znów p. Scharf, wydawca *Sonntagszeitung* i *Börsenzeitung*, na prośbę p. Hyego, iż tenże najmniejszego nie miał udziału w artykułach wymierzonych przeciw panu Herbstowi. Pan Scharf opowiada, iż pan Hye był wprawdzie w administracji *Sonntagszeitung'u*, gdyż chciał jakąś reklamację wnieść. Lecz pytając o pana Scharfa i nie zastawszy go, nie wniósł jej. To spowodowało pana Scharfa zapytać listownie pana Hye, czy pozwoli odwidzić siebie. Pan Hye pozwolił, a pan Scharf udał się do niego, bynajmniej zaś nie wpływał pan Hye na treść artykułów antiherbstowskich!

Ten sposób uniewinniania pana Hyego właśnie może wzbudzić tem większe podejrzenie przeciw niemu. Aby jedynie reklamację wnieść w administracji pisma, nie potrzeba osobiście szukać właściciela i głównego kierownika dziennika, a potem przyjmować go u siebie!

Ostatnie wiadomości.

W *Gazecie Wiedeńskiej* ogłasza minister hr. Taafe, że Najj. Pan rozporządził, by ministerstwu obrony i publicznego bezpieczeństwa przydzielono te czynności ministerstwa spraw wewnętrznych które tyczą się spraw wojskowych i żandarmerji z wyjątkiem fundacyj do wojskowych i miejsc fundacyjnych w zakładach wojskowych. Co do spraw bezpieczeństwa publicznego obejmuje nowe ministerstwo czynności dotychczasowego departamentu policyjnego w prezydjum Rady ministrów.

Jednocześnie umieszcza *Gaz. Wied.* ogłoszenie hr. Potockiego, że z dniem 11. stycznia b. r. ministerstwo rolnictwa rozpoczęło swoje czynności, obejmujące sprawy rolnictwa i górnictwa.

Nadkomisarz c. k. dyrekcji policji we Lwowie i tytularny radzca p. Franciszek ze Smidek Smidowicz otrzymał charakter radcy policyjnego.

Zapowiadana od jakiegoś czasu zmiana w ministerstwie wojny nastąpiła rzeczywiście. Jenerał John ustąpił miejsca jen. Kuhnowi, otrzymując przy tej sposobności zwykłą nagrodę ustępujących ministrów, wielki krzyż orderu Leopolda.

Z Wiednia donoszą, iż spółreferent w ministerstwie wyznań, biskup nominat dr. Kutschker, podał się do dymisji. Ten to biskup podał do podpisu panu Hyemu niedopuszczenie do przyjęcia prezenty probostwa stryjskiego, księdza Karasiewicza, chociaż z obowiązku powinien był swoje zdanie pierwej przedstawić głównemu referentowi w tych sprawach, szefowi sekcyjnemu, dr. Tomaschek. Obejściem tem umożliwił odmówienie. Pan Hye podpisał, nie wchodząc w powody nader błahej natury.

Ministrowie: Giskra, Plener i Herbst zawiadomili prezydjum Izby niższej, że z powodu nowej godności, są znagleni, złożyć swe mandaty jako członkowie delegacji. Poseł Greuter domagał się wystąpienia z delegacji z przyczyny zdrowia. Na jego miejsce powołano do delegacji dr. Jägera.

Plester Loyd dowiaduje się, iż przedlitawski minister finansów zamierza wszystkie żupy solne wypuścić w ryczałtową dzierżawę wiedeńskiemu bankowi kredytowemu. *Pester Lloyd* żąda, aby monopol rządowy nie zastępywano monopolem jednego banku, lecz aby żupy solne wypuszczano pojedyńczo, kilku towarzystwom, które rywalizując z sobą, będą usiłowały dogodzić publiczności. Przy tej sposobności donosi *Pester Lloyd*, że ministerstwo zawarło układ z pewnym akcyjnem towarzystwem, odstępując mu prawo wydobywania w Kałuszu kali, które stanowi podścielisko tamtejszych pokładów solnych. Towarzystwo ma rządowi opłacać po 50 centów od każdego wydobytego cetnara kali. Ten szacowny minerał, sprowadzany dotąd z zagranicy, wyrzucano dotąd przy produkcji soli jako bezużyteczny

Czytamy w wiedeńskiej *Debacie*, że na Radzie ministrów wzbroniono zaciągać ochotników do armii papiezkiej we wszystkich niemiecko-słowiańskich prowincjach austrjackich, i że odnośnie do tego zakazu rozesłano potrzebne wskazówki władzom odpowiednim.

Ten sam dziennik zaprzecza (*Debatte*), aby mianowanie arcyksięcia Rajnera prezydentem Izby niższej w miejsce ks. Auersperga, miało być rzeczą zadecydowaną, gdyż dotychczas nie porozumiewano się nawet w tej sprawie z arcyksięciem.

Z Pragi telegrafują dnia 18. stycznia: Herbst przyjeżdża dziś wieczór pociągiem pospiesznym. Posłowie niemiecko-czescy zjechali się licznie na jego powitanie.

Kurfirst heski zamierza sprzedać swój majątek Horowice w Czechach.

Półurzędowe dzienniki moskiewskie polemizują w sposób bardzo gwałtowny z artykułem *la Patrie*, o którym donosiliśmy przedwczoraj.

Journal de St. Petersbourg zaprzecza doniesieniom o knowaniach moskiewskich na Wschodzie. Wzywa, aby dzienniki zechciały udowodnić swe zarzuty, wymieniając przynajmniej jednego moskiewskiego ajenta. Moskwa nie ukrywa swych sympatyj, jakie czuje ku chrześcianom, zamieszkałym na Wschodzie, lecz ona poleca im zawsze umiarkowanie, a Turcji — reformy.

Kreuz Ztg. zaprzeczywszy wiadomości, jakoby Magnus miał zastąpić br. Werthera na poselstwie pruskim w Wiedniu, zaprzecza także pogłosce, że Magnus przez jakiś czas tylko będzie zastępował Werthera.

W wirtembergskiej Izbie poselskiej oświadczył dnia 18. stycznia b. r. minister wojny, iż zgadza się, aby ustawa o wojskowości służbę przy pułku ograniczała na dwa lat, z wyjątkiem podoficerów i jazdy. Izba odrzuciła 47 głosami przeciw 41 wniosek o odrzucenie ustawy wojskowej *en bloc*. W poniedziałek miały się rozpocząć rozprawy specjalne nad tą ustawą.

Jenerał Bülow został ostatecznie mianowany posłem duńskim w Londynie.

Times donosi, że bar. Bersttorff kredytywę swoją jako poseł Rzeszy niemieckiej wręczy dopiero po powrocie królowej z Osborne.

Senat francuzki mianował marszałka Randona prezydentem a Dumasa sprawozdawcą komisji, wysadzonej do rozpatrzenia nowej ustawy wojskowej. W poniedziałek t. j. dziś miała być ta sprawa na porządku dziennym:

W parlamencie włoskim z d. 18. b. m. przedłożył już minister marynarki projekt ustawy, dotyczącej uzbrojenia artylerji i floty pancernej, tudzież, przeistoczenia karabinów załogi okrętowej. W czasie dyskusji nad budżetem przyjęto 24 paragrafów.

Giornale di Roma ogłasza papiezkie breve, oddające kardynałowie D'Andrea godność i przywileje kardynała. Dyecezją Sabiny i opactwem Subiaco będzie aż do nowego dekretu zarządzała papiezka administracja.

Gaz. Kolońska utrzymuje, że część załogi francuzkiej przeniesiono z Civitavechchii do Viterbo nie z powodu złego stanu zdrowia u żołnierzy, ale z powodu krnąbrnego ducha, który sie między nimi miał objawić.

Senat washingtoński uchwalił ustawę, która uwalnia od podatków zbiór bawełny z roku 1868. Pobór podatku nastąpi dopiero później. Do kwietnia roku 1869 będzie także zniesione cło od przywozu bawełny do Stanów Zjednoczonych.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 19. stycznia. Dziś w południe zgromadziła się delegacja austrjacka (przedlitawska). Kanclerz baron Beust uwiadomił, że cesarz jutro przyjmie delegację, poczem zaprosił kardynała Rauschera, aby jako najstarszy wiekiem, zajął krzesło prezydującego. Kardynał podniósł ważność delegacji jako węzła jedności monarchii. Następnie zajęto się wyborem prezydjum. Hrabia Antoni Auersperg wybrany prezydentem, Kaiserfeld wiceprezydentem delegacji austrjackiej. Prezydent przemówił w krótkości do członków delegacji, spodziewając się po ich patrjotyzmie pomyślnego ważnych zadań rozwiązania i uprzejmości delegacji węgierskiej. W końcu wybrano wydział do wypracowania regulaminu.

Nowy Sącz dnia 20. stycznia. Na posła do sejmu krajowego obrało miasto doktora Michała Koczyńskiego.

Wydawca: Witalis W. Smochowski   Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański.   Drukiem Kornela Pillera.